Rok IV — Środa 31 października 1934 r. — Nr. 286

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 1
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Modernizacja armji rumuńskiej

BUKARESZT, 30. 10. — Rada Ministrów przyjęła projekt rozporządzenia, upoważniającego ministra skarbu do stworzenia specjalnego funduszu na uposażenie armji rumuńskiej w nowoczesny sprzęt wojenny.

—o—

Szczegóły francuskich zbrojeń wojennych

publikuje przez pomyłkę woźny parlamentu

PARYŻ, 30. 10. (tel. wł.) Dzisiejsza prasa paryska podaje dalsze szczegóły sensacyjnego oświadczenia ministra wojny, marszałka Petaina na temat wzmocnienia armji francuskiej.

Marszałek wskazał na gwałtowne zbrojenia niektórych państw (chodziło tu o Niemcy, które według „Liberte" powiększyły w r. b. swój budżet wojskowy o miljard marek), przyczem stwierdził, że Francja nie pójdzie drogą zwiększania liczebnego stanu armji, ale zwróci przedewszystkiem uwagę na stan wyekwipowania wojska i stworzenia potrzebnych zapasó, jak również modernizację sprzętu.

Na te cele potrzebne są nowe kredyty; wniosek o przyznanie tych kredytów, złożony ma być w najbliższym czasie izbie deputowanych.

Według „Matina" ministerstwo wojny domagać się będzie dodatkowo sumy 800 miljonów franków.

„Le Jour" przynosi sensacyjną wiadomość o kolejach, jakie oświadczenie marszałka Petaina przeszło i w jaki sposób dostało się do wiadomości publicznej.

Akta z deklaracją ministra wojny przeznaczone były dla archiwum parlamentu, a nie do publikacji.

Przez pomyłkę któryś z woźnych wręczył mowę Petaina dziennikarzom, a ci natychmiast przetelefonowali ją swym dziennikom.

Wieczorem także radjostacja paryska podała ją do wiadomości radjoabonentów.

W rządzie powstała konsternacja.

Ministerstwo spraw wewnętrznych poczyniło kroki, ażeby zapobiec opublikowaniu mowy ministra wojny, okazało się jednak, że już było zapóźno.

Dziennik podkreśla, że dobrze się stało iż przypadek spowodował opublikowanie tej mowy, która marszałkowi Petainowi tylko zaszczyt przynieść może.

—o—

Austrja przed zmianą konstytucji

Doniosłe wydarzenia wewnętrzno-polityczne

WIEDEŃ, 30. 10. Bieżący tydzień przyniesie ważne decyzje wewnętrzno-polityczne. Kanclerz Schuschnigg i wicekanclerz Starhemberg wygłoszą we wtorek i środę mowy programowe, dotyczące przeprowadzenia nowej konstytucji. W ciągu 48 godzin nastąpią nominacje członków 4 ciał doradczych, członków sejmików i rządów krajowych. Ordynacja gminy wiedeńskiej przystosowana będzie również do postanowień nowej konstytucji, mianowicie z dniem 1 listopada utworzone będą w poszczególnych dzielnicach miasta Wiednia starostwa, jako władze politycznej 1-szej instancji. Drugą instancją będzie burmistrz m. Wiednia.

Odbyło się uroczyste zaprzysiężenie płk. dr. Adama, jako generalnego sekretarza „Frontu Ojczyźnianego". Płk. Adam w przemówieniu swem oświadczył, że jako żołnierz będzie bezwzględnie posłuszny rozkazom naczelnego kierownika „Frontu Ojczyźnianego" ks. Starhemberga i jego zastępcy kanclerza Schuschnigga. Płk. Adam zatrzyma nadal swe stanowisko komisarza propagandy.

—o—

Ofiary armii w bratobójczej walce

MADRYT, 30. 10. Premjer Lerroux oświadczył, iż w czasie ostatnich wypadków zginęło 220 żołnierzy gwardji obywatelskiej i oddziałów szturmowych.

Liczba rannych sięga 743. o 46 osobach brak wiadomości.

Podczas walk w Asturji, zginęło wiele dzieci. W samem Oviedo zabitych zostało 43 dzieci.

—o—

Obywatele!

Wszystkie narody dążą nieustannie do tego, by swą potęgę oprzeć na dobrobycie najszerszych warstw ludności.

Powszechnie uznano, że najpewniejsza droga do tego celu wiedzie przez oszczędność!

Oszczędność nietylko zapewnia byt jednostki i rodziny, ale także otwiera nowe warsztaty pracy i zwalcza bezrobocie.

Oszczędność uczy liczyć na własne siły.

Szczególnie w naszym Państwie zagadnienie oszczędności musi stać się sprawą, która żywo obchodzi cały naród, oszczędność bowiem jest środkiem, który zapewni należyty gospodarczy rozwój naszemu Państwu i umocni jego potęgę.

Oszczędność jest zatem obowiązkiem społecznym!

Dzień dzisiejszy

„Dzień Oszczędności"

poświęćmy rozważaniom, czy w imię haseł, które w dniu tym przyświecają przodującym narodom, każdy z nas spełnił obowiązek zapewnienia lepszej przyszłości sobie, swej rodzinie i całemu narodowi.

Pamiętajmy o słowach Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, że naród w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie.

Śląski Komitet Obchodu Dnia Oszczędności

KOMITET HONOROWY:

Ks. Dr. Stanisław Adamski, Biskup Śląski — *Dr. Michał Grażyński*, Wojewoda Śląski — *K. Wolny*, Marszałek Sejmu Śl.

Katastrofa lotnicza pod Jassami

BUKARESZT, 30. 10. W pobliżu Jass spadł na ziemię samolot turystyczny, w którym lecieli oficer i urzędnik.

Obaj odnieśli śmiertelne rany.

—o—

Krwawe zajście w Nowych Reptach

W Reptach Nowych koło szybu Staszyca miało wczoraj miejsce przykre zajście, które pociągnęło za sobą jedną śmiertelnie ranną osobę.

Nadzorujący pracujących robotników Neumann Karol, zwrócił uwagę jednemu z nich, Karolowi Feifrowi, by zaprzestał kradzieży węgla.

Uwaga ta tak obruszyła zaczepionego, że bez słowa odpowiedzi porwał dwumetrową deskę, którą z całej siły uderzył nadzorcę w głowę.

Neumann padł bez przytomności i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej po przewiezieniu do szpitala, dotychczas jej nie odzyskał. Stan jego budzi obawę.

Sprawca po czynie skradł jednemu z robotników rower, na którym odjechał w niewiadomym kierunku.

—o—

Strajk włoski w podziemiach Kleofasu

zakończył się zwycięstwem robotników

U zast. Kom. Demob. inż. Seroki odbyła się wczoraj konferencja przedstawicieli organizacji górniczych, strajkującej załogi, oraz dyrekcji kopalń Spółki Giesche celem zlikwidowania zatargu na kop. Kleofas gdzierobotnicy przystąpili dostrajku włoskiego w podziemiach, spowodu zamierzeń redukcyjnych i chęci dalszego demontażu maszyn, oznaczającą likwidację kopalni.

W wyniku konferencji przedstawiciele dyrekcji S. A Giesche wycofali wniosek o zezwolenie na redukcję 100 górników, zobowiązano się uruchomić w najbliższym czasie nieczynne oddziały i zwiększyć ilość dni pracy w tygodniu.

wobec powyższego robotnicy postanowili strajk przerwać i wyjechali na powierzchnię.

Ofiara wypadku

[illegible] robotnik Florjan Przybylski, który onegdaj na kopalni Giesche w Janowie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, doznając ciężkiego okaleczenia głowy, zmarł w dniu wczorajszym rano nie odzyskawszy przytomności.

Lotnicy zażarci przez ludożerców

Cały szczep dzikich zbiegł

PARYŻ, 30. 10. (tel. wł.) Od lipca r. b. portugalskie i francuskie władze kolonjalne prowadzą dochodzenie w sprawie tajemniczego zaginięcia dwu lotników francuskich, rotmistrza Gate i sierżanta Bree.

Wystartowali oni 30 czerwca w Dakarze z zamiarem pobicia rekordu wysokości. Według wiadomości nadeszłych dopiero obecnie z Ziguinchore, wylądowali oni w dniu startu na plaży Jufung w portugalskiej Gwinei.

Miejscowy czarnoksiężnik sprowadził kilku czarnych wojowników, którzy obu lotników zabili strzałami, poczem ich zjedli.

Władze portugalskie wysłały przeciwko ludożercom ekspedycję karną, jednakże cały szczep liczący 2.000 ludzi, zbiegł wraz z czarnoksiężnikiem na terytorjum francuskie. Francuzi aresztowali czarnoksiężnika, który początkowo przyznawał się do zbrodni, później jednak zeznania swe odwołał i w rezultacie go zwolniono.

Samolotu, ani szczątków jego dotychczas nie znaleziono, z czego władze sądzą, że lotnicy ulegli katastrofie gdzieś w niedostępnej puszczy.

—o—

Pijany rzeźnik przejechał chłopca

Na ul. Katowickiej obok huty Baildona, jadący popijanemu rzeźnik Ryszard Karwot z Wielkich Hajduk)3 Maja 10), pełnym ubitych świń wozem najechał na niestwierdzonego nazwiska biednego chłopaka, ciągnącego wózek z węglem.

Chłopiec w następstwie doznanych obrażeń stracił przytomność i dotychczas jej nie odzyskał po przewiezieniu do szpitala.

Rzeźnika aresztowano, zaś świnie odwieziono do W. Hajduk.

—o—

43 DZIECI OFIARAMI POCISKÓW.

Porucznik zastrzelił dziennikarza

podczas rozruchów w Oviedo.

PARYŻ, 31.10 Z Madrytu donoszą że premjer Lerroux potwierdził wiadomość iż dziennikarz nazwiskiem Luis de Sirval został zabity w Oviedo. Redaktor Sirval został aresztowany przez policję i odstawiony do komisarjatu. Przesłuchujący go porucznik źle zrozumiawszy ruch dziennikarza i przypuszczając, że chce go uderzyć, zabił Sirvala wystrzałem z rewolweru. Premjer oświadczył, iż nie jest pewne, czy wersja ta zupełnie dokładnie odpowiada prawdzie.

Madryt, 30.10. Premjer Lerroux oświadczył, iż w czasie ostatnich wypadków zginęło 220 żołnierzy gwardji obywatelskiej i oddziałów szturmowych. Liczba rannych sięga 743. O 46 osobach brak wiadomości. Podczas walk w Asturji, zginęło wiele dzieci. W samem Oviedo za bitych zostało 43 dzieci.

Wczoraj weszła w życie

częściowa reforma ubezpieczeń społecznych.

WARSZAWA, 31.10 Wczoraj weszło w życie nowe rozporządzenie Prezydenta R. P. o zmianie ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznem.

Art. 1 tego rozporządzenia wyjaśnia, że od ubezpieczenia uwolnione są osoby, zatrudnione w gospodarstwie domowem, których zatrudnienie z natury rzeczy jest krótkotrwałe i nie trwa u tego samego pracodawcy dłużej niż dwa tygodnie. Obowiązkowi ubezpieczenia nie podlegają również pracownicy, których zarobek w okresie miesięcznym przekracza 725 zł.

Organem zakładu ubezpieczeń społecznych, poza naczelnym dyrektorem, komisją rewizyjną i komisjami rozjemczemi, jest rada.

Do zakresu działania rady należy m. in. uchwalenie preliminarza budżetowego, uchwalanie ramowych przepisów służbowych dla pracowników, ogólnych zasad umów z lekarzami i td., uchwalanie wysokości składki, decyzja w sprawie nabywania, sprzedaży, obciążania nieruchomości oraz uchwalanie wniosków co do planu lokat rezerw płynnych oraz decydowanie o wspólnych lokatach funduszów ubezpieczeniowych i ubezpieczalni społecznych.

Terminy przejęcia przez zakład ubezpieczeń społecznych funkcyj nadzorczych od okręgowych urzędów ubezpieczeń oraz terminy likwidacji tych urzędów ustali p. minister opieki społecznej w drodze rozporządzeń. Do tego czasu będą te urzędy pełniły nadal swoje czynności nadzorcze.

—:O:—

Druga zbrodnia pod Radomskiem.

Morderca przodownika zastrzelił gajowego

POŚCIG ZA BESTJĄ W LUDZKIEM CIELE.

RADOMSKO 31.10 — Ludność powiatu radomszczańskiego wstrząśnięta została no wą wiadomością o dokonanem tym razem morderstwie na osobie gaj[...] majątku Kobiele Wielkie, Stolarczyka lat 51.

Wiadomość ta o tyle więcej [...]lektryzowała społeczeństwo, że upłynęło zaledwie kilkadziesiąt godzin od chwili, w której padł ciężko ranny komendant posterunku pol[...] z tejże miejscowości. Przodownik Pstrokoński do tej chwili walczy w szpital[...] ze śmiercią.

W obu wypadkach [...]ordu dokonał ten sam o[...]bnik, którego nazwisko jest już policji znane i za którym odbywa się energiczny pościg pod osobistem kierownictwem komendanta powiatowego, komisarza Zaleskiego.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że ma się tutaj do czynienia ze zbrodniarzem o niezwykle okrutnym charakterze, bowiem z przeprowadzonej doraźnie sekcji zwłok zabitego gajowego wynika, iż zbrodniarz ranił go z dubeltówki w brzuch i dopiero wówczas przybliżył się do niego i z bezpośredniej odległości oddał drugi strzał w głowę ciężko rannego, kładąc go trupem na miejscu.

Tajemnica ustronnej gajówki

KOCHANEK ZAMORDOWAŁ MĘŻA.

Wiarołomna żona otruła się pod wpływem wyrzutów sumienia.

SARNY 31.10 (Od wł. kor. W okolicy m. Dąbrowicy, położonego w pow. sarneńskim, rozegrała się tragedja której groza i tajemniczość poruszyła do głębi miejscowych mieszkańców.

W pobliżu gajówki Lado, zamieszkałej przez gajowego Marka Morawiejko z żoną Eudokją, zostały wczoraj znalezione zwłoki tej ostatniej. Oględziny wykazały, że śmierć nastąpiła wskutek działania jakiejś silnej trucizny.

Wypadek ten wywarł na ludności miejscowej tem większe wrażenie, że mąż zmarłej, wyszedłszy z domu do lasu, więcej nie powrócił i niewiadomo co się z nim stało.

Na miejsce, gdzie zwłoki Morawiejkowej znaleziono, podążyły tłumy ludzi snując plotki i domysły, dotyczące zagadkowej przyczyny śmierci żony gajowego.

Jeszcze nie zdążono ustalić przypuszczalnych hypotez, które rzucałyby jakie takie światło na tajemnicze zdarzenie, gdy nadeszła wiadomość, że w tym samym dniu w odległości kilometra od gajówki znalezione zostały zwłoki zaginionego gajowego, zmasakrowane w okrutny sposób jakiemś tępem narzędziem.

Najwięcej cech prawdopodobieństwa posiada hypoteza, że gajowy zamordowany został przez kochanka jego żony, która następnie, pod wpływem gryzących wyrzutów sumienia, popełniła samobójstwo.

Straszna scena na stopniach ołtarza.

Rywal usiłował zabić pannę młodą.

RÓWNE 31.10 Antoni Krasiński z kol. Bytun, skierował swoje afekty w stronę panny Heleny Pichtelówny, o rękę której się oświadczył. Spotkała go jednak odmowa. Helena była już zaręczona z innym — Janem Pławczykiem. Okoliczność ta nietylko nie ostudziła afektów Krasińskiego, ale pobudziła go do pogróżek, że za każdą cenę nie dopuści do ślubu Pichtelówny z Pławczykiem.

Nadszedł dzień ślubu. Krasiński podochocony alkoholem, przyszedł w gronie kolegów do kościoła w chwili gdy przed ołtarzem odbywała się ceremonja ślubna. Wydobył ukryty bagnet wojskowy i podążył z nim ku stopniom ołtarza Goście weselni obezwładnili szaleńca w chwili, gdy chciał zadać śmiertelny cios pannie młodej.

Przybyła policja, która wyprowadziła Krasińskiego z kościoła. Dopiero wtedy ksiądz zakończył przerwaną uroczystość zaślubin.

—:X:—

Żona adwokata

otruła obłąkaną córkę.

ZALESZCZYKI 31.10 20 lat licząca córka dr. Romana Stefanowicza, adwokata, przebywała jakiś czas w zakładzie dla umysłow.-chorych. Gdy stan jej zdrowia nieco się poprawił, przywieźli ją rodzice do domu. Niebawem jednak nastąpiło pogorszenie. Chcąc skrócić męczarnie córce, a następnie i sobie, matka z Popowiczów Stefanowiczowa, dała córce truciznę i sama ją też zażyła. Mimo pomocy lekarzy córka, zmarła, a matka znajduje się w bardzo groźnym stanie.

12-stu komisarzy i dyrektorów

opuszcza swe stanowiska.

WARSZAWA, 31.10 W związku z likwidacją dotychczasowych czterech zakładów ubezpieczeń społecznych i Izby Ubezpieczeń Społecznych, opuszczają swe stanowiska dotychczasowi komisarze i dyrektorzy tych instytucyj. Są to: w Zakładzie Ubezpieczenia na Wypadek Choroby — komisarz dr. Wilhelm Czarnocki i dyrektor sen. Zygmunt [...]emensiewicz, w Zakładzie Ubezpieczenia od Wypadków — zastępca komisarza p. Tadeusz Sośniak i dyrektor p. Korski, w Zakładzie Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników — komisarz b. min. Stanisław [...] i dyrektor dr. Pasternak, w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych komisarz dr. Witold Chodźko, dyrektor p. Bieniecki i wicedyr. p. Sasorski, oraz w Izbie Ubezpieczeń Społecznych — prezes i komisarz b. wicemin. Rożnowski, zastępca dr. Henryk Wilczyński i naczelny dyrektor p. Makowiecki.

Sprawą obsadzenia stanowisk prezesa i naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, który powstaje w miejsce instytucyj dotychczasowych, zdecydowana zostanie w najbliższym czasie.

„Spółka akcyjna" fabrykantów monet.

Przy jednym znaleziono 60 falsyfikatów.

Ze Stryja donoszą:

W okolicy Rożniatowa pojawiły się fałszywe pięciozłotówki. Dochodzenia policyjne wydały sensacyjny wynik. Stwierdzono, że Tadeusz Carbach, Jan Koturbasz i Aron Stein zawiązali „spółkę akcyjną" celem puszczania w obieg fałszywych monet 5-złotowych, przyczem „fachowych" wskazówek udzielał im Władysław Fedorów z Krechowic, który w tej dziedzinie ma już ustaloną praktykę, a nawet ma już za sobą odbytą karę za fałszowanie monet. Puszczaniem w obieg monet mieli się zajmować Majer Gerber i Józef Trześniowski. Nie dotrzymali jednak „umowy", a nawet przyczynili się do zdemaskowania „fabrykantów".

Przy rewizji znaleziono u Carbacha 60 gotowych falsyfikatów, oraz rozmaite odlewy i inne narzędzia „pracy".

Strzały przed fabryką.

Dwie śmiertelne ofiary dramatu miłosnego.

ŁÓDŹ 31 października — Wczoraj wieczorem przed fabryką pończoch braci Franków, przy ulicy Pomorskiej 125, rozegrała się krwawa tragedja miłosna. Ofiarami jej padli 23-letnia Anna Gorbolewska, zam. przy ulicy Rokicińskiej 11 oraz jej narzeczony 25-letni Stanisław Jaworek, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 229.

Jaworek strzelił do wychodzącej z fabryki dziewczyny, raniąc ją ciężko w klatkę piersiową, a następnie strzałem w głowę pozbawił się życia.

Ciężko ranną Gorbolewską przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej, gdzie poddana została niezwłocznie operacji wyjęcia kuli.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili Anna Gorbolewska zmarła.

Przyczyną krwawej tragedji miłosnej była zazdrość ze strony Jaworka. Działał on z premedytacją, czego najlepszym dowodem są pozostawione przez zabójcę i samobójcę listy.

W listach tych Stanisław Jaworek opisał całą swą tragedję. Podejrzewał mianowicie że narzeczona lekceważy go i stara się zerwać zaręczyny.

Nie mógł tego przeboleć i by nie utracić ukochanej zdecydował się na ten tragiczny krok.

Sprawca krwawej tragedji miłosnej w końcu listu prosi by pochowano go razem z narzeczoną.

Zwłoki Jaworka znajdują się w prosektorjum miejskiem przy ulicy Łąkowej, natomiast zwłoki Gorbolewskiej w kostnicy przy szpitalu Ubezpieczalni Społecznej.

Rozwój Komunalnych Kas Oszczędności na Śląsku

Z rozwoju 18-tu Komunalnych Kas Oszczędności działających na terenie Województwa Śląskiego możemy być rzeczywiście dumni i zadowoleni. Najlepiej świadczą o tem cyfry:

W końcu 1926 r., 16 Kas Oszczędności zgromadziło tylko 8.045 tysięcy złotych oszczędności, podczas gdy w końcu września 1934 r. stan oszczędności w 18-tu Kasach wynosi 108.226 tysięcy złotych, czyli, że w ciągu niespełna 8 lat, oszczędności wzrosły o 100 miljonów złotych, a więc przeciętnie przeszło 12 miljonów złotych rocznie. Na tej podstawie oszczędność obywateli Województwa Śląskiego uznać można za wystarczającą.

Kwotę 108 miljonów złotych złożyło przeszło 110 tysięcy obywateli, zatem przeciętna wysokość jednego wkładu wynosi około 10.000,— złotych.

Najwięcej pod względem sumy złożyli kupcy samodzielni, gdyż 4.190 kupców złożyło 9.374 tysięcy złotych. Drugie miejsce zajmują przemysłowcy, trzecią grupę stanowią wolne zawody, czwartą urzędnicy i pracownicy prywatni.

Pod względem liczebności kont, na pierwsze miejsce wysuwają się dzieci szkolne i małoletni, których liczba w dniu 31. 12. 1933 r. wynosiła 38.458 (t. j. około 20% ogółu młodzieży szkolnej), oszczędności zaś przez nich nagromadzone wynosiły 1.991 tysięcy złotych. Jakkolwiek takim wynikiem mało które Kasy mogą się pochwalić, uznane one zostały przez K. K. O. Województwa Śląskiego za niewystarczające, toteż z początkiem obecnego roku

szkolnego zorganizowano szkolne kasy oszczędności we wszystkich szkołach i dziś już liczba oszczędzających dzieci podniosła się conajmniej do 100 tysięcy. Organizacja w tym szerokim zakresie szkolnych kas oszczędnokiem p. dr. Kupczyńskiego, który urzędowo polecił zorganizowanie w wszystkich szkołach kasy oszczędności oparte o 2 instytucje pupilarne P. K. O. i K. K. O.

Oszczędności złożone do kas oszczędności nie są premjowane i żadnych szczególnych zachęt nie potrzebują. Związek od szeregu lat polpuryzuje tylko oszczędności oraz Komunalne Kasy Oszczędności, które działalnością swą zyskują stale na popularności i cieszą się pełnem zaufaniem ludności.

Do popularyzacji kas oszczędnośści wśród ludności, przyczynia się w niemałym stopniu działalność kredytowa kas oszczędności, która obejmuje jeszcze większą liczbę obywateli.

Do dnia 30. 6. 1934 r. Kasy Oszczędności udzieliły:

pożyczek wekslowych	13.048 tys. zł.
pożyczek pod zastaw	17.078 tys. zł.
pożyczek hipotecznych	43.416 tys. zł.
pożyczek komunalnych	7.543 tys. zł.
a więc razem kasy udzieliły kredytu	81.085 tys. zł.

Gotówki w kasach i ułożonych w bankach posiadały śląskie kasy oszczędności w wysokości 13.142 tys. zł., w papierach wartościowych zaś 13.396 tys. zł.

Jeżeli będziemy chcieli obliczyć płynność i pogotowie naszych Kas Oszczędności, do powyższych dwóch sum dodamy jeszcze połowę portfelu weksłowego, który niewątpliwie nadaje się do redyskontu w bankach państwowych — otrzymamy sumę około 34 miljonó złotych, co stanowi ponad 32% płynnych aktywów, które najlepiej świadczą o przezornej gospodarce Kas Oszczędności i przyczyniają się do wzmocnienia zaufania.

Niezależnie od powyższego kasy rozporządzają własnym majątkiem w wysokości 7.300 tys. zł., z czego 6.980 tys. zł. stanowią nieruchomości.

Przez cały ciąg swojej działalności zdołały kasy oszczędności wygospodarzyć 11.442 tys. zł. kapitałów własnych, przyczem kapitał zakładowy jest znikomy i nie przekracza jednego miljona złotych, resztę stanowią fundusze zasobowe.

Ważnym czynnikiem propagandowym, jest taniość administracji w śląskich kasach oszczędności, która wyraża się tem, że najniższe koszta administracyjne wynoszą 0,93%, a najwyższe 2,5% sumy bilansowej. Przeciętnie koszta administracji wynoszą 1,57% sumy bilansowej i pozwalają na odrzucenie rokrocznie zysków, zwiększając jeszcze pewność instytucji.

Również i w dziedzinie polityki procentowej, kasy oszczędności stale dbały o to, by klienci ich płacili możliwie najniższy procent od pożyczek, otrzymali zaś najwyższy od wkładów. Obecnie pobierają Komunalne Kasy Oszczędności Województwa Śląskiego od 7 do 7½%, płacą zaś do 5%. Rezultatem tej polityki jest rokroczny poważny przyrost wkładów oszczędnościowych, który w ciągu 9 miesięcy r. b. wynosi blisko 6 miljonów złotych.

MARJAN WŁ. TUŁACZ
dyrektor Związku Komunalnych Kas Oszczędności Województwa Śląskiego.

Zza kulis machinacji podatkowych

Śląsko-Dąbrowskiego Towarzystwa Eksploatacyjnego

Jak się wydostawały zyski zagranicę

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Katowicach rozpatrywał sprawę Wilhelma Beutlera i Pawła Somera dyrektorów Śląsko-Dąbrowskiego Towarzystwa Eksploatacyjnego. Na ławie oskarżonych zasiedli oni za to, że jak głosi akt oskarżenia, celem uchylenia się od ustawowej powinności podatkowej w r. 1932 złożyli nieprawdziwe zeznanie o dochodze towarzystwa, które reprezentowali. Nieprawdziwością zeznań poszkodowali skarb państwa na 304.755 zł.

Urząd Skarbowy nałożył wobec tego na towarzystwo karę w wysokości 3 miljonów zł. od czego oskarżeni apelowali i sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Grodzkiego.

Podczas przewodu sądowego obaj dyrektorzy do winy się nie przyznali wyjaśniając, że przy składaniu zeznań podatkowych oparli się oni na materjale pozostawionym przez generalnego dyrektora towarzystwa eksploatacyjnego Hertla, który w międzyczasie wyjechał do Berlina i tam umarł. Trudno im było przypuszczać by zestawienia i bilanse akceptowane przez generalnego dyrektora mogły być fałszywe.

W charakterze świadka zeznawał urzędnik skarbowy Klimecki który przeprowadzał rewizje ksiąg handlowych w tej firmie. Mówił on o machinacjach tego przedsiębiorstwa, które datują się od szeregu lat.

Przed wojną Śląsko-Dąbrowskie Towarzystwo Eksploatacyjne wypuściło obligacje po 1000 i 500 złotych w ogólnej wartości kilku miljonów. Obligacje te dostały się w posiadanie Allgemeine Elektrizitätswerke w Berlinie, Bank für Elektrische Unternehmungen w Zurychu i Allgemeine Lokalbank für Kraftwerke w Berlinie.

W czasie powojennym do roku 1928 Towarzystwo Eksploatacyjne wykupiło część tych własnych obligacji po cenie niższej w wartości 1.083.270 złotych, w roku 1929 obligacje wartości 307.000 a w roku 1931 obligacje za 400.000 zł. Na tej transakcji zarobili 304.755 złotych. Sumę tę jednak zamiast zaksięgować jako dochód wpisano jako stratę i przy deklaracji o dochodach nie naprowadzono tego zysku.

W czasie przewodu sądowego zeznawał jako rzeczoznawca docent Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Lulek.

Po przemówieniach stron sąd postanowił ogłosić wyrok w dniu dzisiejszym t. j. we środę o godz. 12-tej.

—o—

Repertuar teatru

Środa, dnia 31 paźdz.: *„Życie jest skomplikowane"* o godzinie 20-tej.

Czwartek, dnia 1 listopada: *„Ucieczka"* o godzinie 20-tej.

Sobota, dnia 3 listopada: *„Życie jest skomplikowane"* o godz. 20-tej.

Niedziela, dnia 4 listopada: *„Akademja"* o godzinie 12-tej.

Niedziela, dnia 4 listopada: *„Zwyciężyłem kryzys"* o godzinie 16-tej.

RADJO

KATOWICE — *Środa 31 października.*

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Koncert południowy 13.05 Muzyka (płyty) 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 „Pamięć nasza o zmarłych" 16.00 Koncert orkiestry salonowej 16.45 Wiadomości z dziedziny wynalazków 17.00 Recital skrzypcowy 17.25 „Kobieta skąpa i kobieta oszczędna" 17.35 Muzyka popularna (płyty) 17.50 Poradnik sportowy 18.00 „Gospodyni śląska" 18.15 Audycja z okazji Dnia Oszczędności 18.35 Muzyka (płyty) 18.45 „Aby więcej kupować trzeba mieć więcej dochodu" 19.00 Recital śpiewaczy 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 Muzyka lekka w przerwie o 19.50 Wiadomości sportowe 20.55 Jak pracujemy w Polsce 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 Przemówienie Wojewody Śląskiego dr. Grażyńskiego z okazji Dnia Oszczędności 21.40 Recital śpiewaczy 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Muzyka lekka (płyty) 22.30 Koncert kameralny ... Skrzynka pocztowa w jęz. franc.

Niesamowita rodzinka

Dziadek, ojciec i brat

dopuszczali się czynów lubieżnych na dziecku

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę przeciwko 70-letniemu Ignacowi Paszendzie, Pawłowi Paszendzie synowi pierwszego oskarżonego i Pawłowi Bobrowi, będącego synem nieprawego łoża Pawła Paszendy.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym, że w roku ubiegłym zmusili do czynów lubieżnych 13-letnią Magdalenę Paszendównę wnuczkę pierwszego, córkę drugiego a siostrę trzeciego oskarżonego.

Rozprawę prowadzono przy drzwiach zamkniętych.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Ignacego Paszende na półtora roku więzienia, Pawła Bobra na 1 rok więzienia. Pawła Paszendę sąd uwolnił z powodu braku dowodów winy.

Jak to bywa między braćmi

Na ul. Szpitalnej w Chorzowie powstała gorsząca bójka pomiędzy pijanymi braćmi, Ernestem i Jerzym Piegzą, zamieszkałym przy ul. Szpitalnej 8.

Podczas miłej rozmowy na pięści Jerzy pchnął tak nieszczęśliwie Ernesta, że ten, upadając doznał niebezpiecznego rozbicia głowy.

W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala, zaś drugiego osadzono w areszcie.

Mądra żona

uratowała majątek

Do mieszkania małżeństwa J. K. włamali się złodzieje, którzy przeszukali wszystkie sprzęty, rozbili skrzynię, zabrali co się dało i uciekli.

Mąż dowiedział się o tem podczas „szychty" i z rozpaczy chciał pozbawić się życia, gdyż właśnie w tej skrzyni znajdowało się kilkatysięcy złotych zaoszczędzonych w ciągu całego życia, za które chciał sobie wybudować domek.

W samobójstwie przeszkodzili mu koledzy i odprowadzili go do domu.

Jakie było jednak zdziwienie wszystkich, kiedy żona zrozpaczonego witała ich z uśmiechem wymachując jakąś książeczką.

Okazało się, że przezorna żona przed tygodniem ulokowała pieniądze bez wiedzy męża na książeczce oszczędnościowej w *Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Świętochłowickiego*, a złodziejom zostawiła zaledwie kilka złotych.

SYMBOLE.
Sukces kierowników polskiej polityki.
Cel ostateczny — utrzymanie pokoju.

Są w polityce międzynarodowej pewne instytucje i akty — pozornie bez treściwe, na oko tylko formą swą dzia łające często z pewną ironją "protokularnemi" zwane — posiadające jednak swą wymowę, jako symbole.

Do takich symbolów należy przyjęta w stosunkach pomiędzy państwami gradacja rodzajów przedstawicielstw dyplomatycznych. Charge d'affaires. poseł pełnomocny, ambasador — trzy rodzaje przedstawicielstw dyplomatycznych, z któremi związany jest szereg specjalnych form, zwyczajów opartych na tradycji, a przedewszystkiem — wyrażenie symboliczne wagi jednego państwa w oczach oficjalnej polityki drugiego.

Mocarstwa posiadają ambasadorów w stolicach mocarstw i posłów w stolicach państw mniejszych. Reprezentowane są przez konsulów tylko lub przez charge d'affaires w stolicach państw, z któremi stosunki drugorzędną dla nich grają rolę.

Przeglądając listę korpusu dyplomatycznego w którejkolwiek ze stolic państw świata — można na tej podstawie zobrazować sobie wagę tego państwa w opinji państw innych. Jest to jakby na konwencjonalnych formach umowy oparty wskaźnik stosunków międzypaństwowych z jednej strony i wyobrażenie znaczenia światowego danego państwa — z drugiej.

Polska — w ciągu pierwszych lat istnienia nie miała ambasadorów państw obcych w Warszawie i nie posyłała ambasadorów zagranicę.

W latach ostatnich postępujący wzrost znaczenia i powagi Polski w świecie znalazł swój wyraz również i w zewnętrznych formach dyplomatycznych. Na gmachach poselstw wielkich mocarstw w Warszawie — załopotały flagi ambasadorów. Ambasadę kreowała w Warszwie Francja, rangę ambasadora otrzymał wysłannik Watykanu, a potem reprezentant Wielkiej Brytanji, reprezentant Włoch, przedstawiciel Turcji, Stanów Zjednoczonych Am. Półn. i wreszcie — zimą 1934 r. — reprezentant Związku Socjalistycznych Republik Rad. Jednocześnie Rzeczypospolita wysyła swych przedstawicieli w randze ambasadorów do Paryża, Watykanu, Rzymu, Londynu, Angory, Waszyngtonu i Moskwy.

Ostatnio oficjalny komunikat rządu Rzeczypospolitej i rządu Rzeszy Niemieckiej zapowiadają kreowanie ambasady niemieckiej w Warszawie i ambasady polskiej w Berlinie.

Oto symbole wzrostu znaczenia Polski w świecie i dowód uznania w Polsce mocarstwa. Nie kreuje się ambasad w małych, mniej znaczących, choć na bardzo wysokim poziomie kulturalnym i cywilizacyjnym stojących państwach. Nie mają ambasad i nie wysyłają ambasadorów państwa takie, Szwajcarja, Holandja, Szwecja, Czechosłowacja, Belgja i inne.

Czy jednak nic więcej niż symbol?

Wydaje nam się, że jednak coś więcej, szczególnie w dwóch ostatnich aktach — w podniesieniu do rangi ambasad przedstawicielstw Polski w stolicach dwóch krajów z nią sąsiadujących w Z.S.R.R. i, w Rzeszy Niemieckiej, w podniesieniu do godności ambasad poselstw w tych dwóch właśnie sąsiadujących z Polską krajach.

Na liście ambasad oba te państwa figurują jako ostatnie. Napewno nie jest to przypadkiem. Trzeba było poprostu więcej czasu na ułożenie normalnych stosunków z sąsiadami, z któremi niezawsze jednak stosunki te najlepiej się układały. Dobrze jest o tem pamiętać, ażeby tem lepiej ocenić obecny stan rzeczy.

Polska polityka zagraniczna potrafiła w ciągu lat ostatnich znormalizować stosunki sąsiedzkie, zarówno z Moskwą, jak i z Berlinem. Dwie nowe ambasady państw sąsiedzkich w Warszawie i dwie ambasady Polski w Moskwie i Berlinie świadczą o dokonaniu wielkiej i pozytywnej pracy przez kierowników polskiej polityki. Pozytywnej przedewszystkiem dlatego, że potrafiono utrzymać równowagę pomiędzy oboma największymi sąsiadami, a przecież stosunki z sąsiadami w stopniu największym decydują o powodzeniu polityki, która jako cel ostateczny zakreśliła sobie utrzymanie pokoju na swych granicach.

Red.

Dwaj dziennikarze rumuńscy przybędą do Katowic.

WARSZAWA 31.10 — W dniu wczorajszym przyjechali z Bukaresztu do Warszawy dwaj dziennikarze rumuńscy red. B. M. Poch - Duco, oraz red. Jon Munteanu, współpracownicy dziennika „Gazeta".

Dziennikarze rumuńscy przybyli do Polski celem opracowania reportażu polityczno - gospodarczego

Z Warszawy udadzą się do Gdyni, Poznania, Łodzi, Katowic Krakowa i Lwowa.

Niesamowite awantury na boisku
podczas meczu w Częstochowie.

CZĘSTOCHOWA 31.10 — Dziś znów mamy do zanotowania fakty świadczące o niebywałem rozwydrzeniu krewkiej garstki pseudo - sportowców, która element burdy i awantury przenosi na najmniej odpowiedni teren, gdyż na boiska, które winny być wzorem lojalnej walki i szlachetnej rywalizacji.

To jednak, co się widziało na boisku Miejskiem, po meczu Victoria — Częstochówka, przebrało już stanowczo miarę. Już w czasie meczu słychać było z boiska okrzyki graczy:

„grać na kości",

wśród kibiców Częstochówki przez cały przeciąg meczu, pod wpływem zachęty idącej od podobnych odezwań się graczy słyszało się soczyście wyrażane pogróżki, sędziemu podczas przerwy obiecywano „zarżnięcie" po meczu — wszystko to stwarzało atmosferę, która w rezultacie zakończyła się

krwawą masakrą.

Po zakończeniu meczu, gdy publiczność opuściła już boisko, a gracze przebierali się w szatni, pod szatnią zebrała się grupa „kibiców", oczekując na wyjście graczy. W momencie, gdy gracze Victorii opuścili szatnię, momentalnie rzucono się na nich z pięściami,

bijąc bez litości.

Podobno miał to być porachunek na jednym z widzów, bito jednak kogo popadło. W walce znalazły się noże i, nim nadbiegł obecny na boisku oficer policji, już było

parę osób pokrwawionych.

Jeden policjant był bezsilny, w chwili, gdy rozpędził jedną grupę, bójka wybuchała w innem miejscu.

Do komisarjatu zabrano kilka osób. Podczas spisywania protokółu charakterystyczne było oświadczenie jednego z pobitych, któremu z ust sączyła się jeszcze krew, który na zapytanie, za co go pobito, powiedział: nie mam pojęcia, patrzyłem zdaleka na mecz, jestem zwolennikiem drużyn ładnie grających Turystów i Victorji. Oto, co wystarczyło, by człowieka

pobić do krwi.

Najpoważniejszą winę ponosi klub: gracze Częstochówki widząc, że ich zwolennicy biją graczy Victorji, winni byli stanąć w obronie ,tymczasem nietylko, że nie zrobili tego, ale byli nawet tacy, którzy zachęcali i brali udział w bójce.

Winni niewątpliwie poniosą konsekwencje.

Wynik meczu Victorja — Częstochówka 6:2 do przerwy 4:0.

52,630 nowych izb.
Wyniki akcji kredytowo-budowlanej w r. b.

Wyniki akcji kredytowo-budowlanej na rok bieżący, przyjmując za podstawę dane statystyczne Banku Gospodarstwa Krajowego na 30 września rb. przedstawiają się następująco.

Ogólna suma kontyngentu — w porównaniu ze stanem na 30 czerwca rb. uległa zmniejszeniu z kwoty 36 miljonów do 34,5 miljn. zł. a to na skutek zarządzenia ministerstwa skarbu w sprawie obniżenia tegorocznego kontyngentu kredytowego o sumę 2 miljonów zł. Procentowo — w stosunku do ogólnej sumy kontyngentów uległy w porównaniu ze stanem na 30 czerwca rb. zmniejszeniu kontyngenty na drobne budownictwo, na przebudowę i na remonty, natomiast kontyngent na budownictwo blokowe wzrósł.

Suma kredytów przyzn[illegible]si 31.170.620 zł., co stanowi 97.1 proc. sumy nadesłanych wniosków, zaś 90.4 proc. sumy kontyngentu.

Kredyty zrealizowane wynoszą w sumie 22.161.820 zł., czyli stanowią 71.1 proc. sumy kredytów przyznanych. Stosunek ten — prawie jednakowy przy budownictwie drobnem i blokowem — w grupie kredytów na przebudowę dużych mieszkań na małe i remonty domów o przeważającej liczbie mieszkań małych jest stosunkowo niski. Ogólna przyczyną, dla której realizacja kredytów we wszystkich ich grupach według przeznaczenia następuje w [illegible]szem tempie niż np. przyznawanie kredytów — jest — powolne wykonywanie przez kredytobiorców warunków premes kredytowych odnoszących się do odpowiedniego zaawansowania budowli przez realizację pożyczek.

Ogólny koszt budowy, przebudowy, względnie remontu 6.343 domów, finansowanych w toku akcji kredytowo-budowlanej roku bieżącego — wyraża się kwotą około 134 miljonów zł., przyczem przeciętnie kredyt Banku Gospodarstwa Krajowego stanowi zaledwie 23.3 proc. kosztów budowy a przy budownictwie drobnem 24.1 proc., uległ więc w roku obecnym przy drobnem budownictwie zwiększeniu. Ogólna ilość izb, budowanych, względnie już wybudowanych w rb. wyraża się liczbą 52.630, przyczem samo drobne budownictwo daje tu 39.616 izb. Ogólna ilość mieszkań wynosi — 19.025, w czem drobne budownictwo daje mieszkań 14.237. Są to cyfry najwyższe — nienotowane dotychczas w żadnym z lat ubiegłych, pomimo dysponowania w większości lat znaczniejszemi sumami kontyngentów. W roku 1930 np. — przy pomocy kredytów w sumie 160.039.640 zł. Wybudowano 14.028 mieszkań o 35.176 izbach. W roku 1933 przy pomocy kredytów w sumie 13,8 miljonów zł. dostarczono 8.200 mieszkań o 22.850 izbach.

Omawiając wyniki akcji kredytowo-budowlanej rb. należy podkreślić, że koszt budowy jednej izby przy budownictwie blokowem, wynosił przeciętnie 3.675 zł., zaś przy budownictwie drobnem — 2.133 zł. Wynika z tego, że izby z budownictwa blokowego są znacznie lepiej wyposażone w instalacje, względnie — są większe, niż przy budownictwie drobnem.

—:O:—

Dowódca dywizjonu artylerji
odebrał sobie życie.

TARNOPOL, 31.10 Popełnił tu samobójstwo wystrzałem z rewolweru major Ignacy Ozdowski. Liczył on 39 lat i był dowódcą dywizjonu artylerji lekkiej, oraz kawalerem orderu Virtuti Militari i Krzyża Waleczności. Osierocił żonę i dziecko. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

Kamień wśród smakołyków.
Niesympatyczna konkurencja.

WARSZAWA 31.10

Kelnerzy baru St. Englera byłego kupca z Łodzi, który po bankructwie przybył do Warszawy i otworzył sobie bar przy ul. Al. Jezorolimska 23, nie bez przyczyny upewniali swoich gości, że w barze sąsiednim pod numerem 29, należącym do p. Millera podają cuchnącą rybę i wogóle trują gości. Inspirował ich w tym kierunku sam pan Engler, były współpracownik kawiarni „Amatorskiej", prowadzonej przez Millera, a obecnie zawzięty tegoż konkurent i wróg. Pan Miller tak długo znosił akcję konkurencyjną swego sąsiada, póki nie zaczęła ona poważnie zagrażać jego mieniu. Pewnego słotnego popołudnia, kiedy to „bary" pono cieszą się jaknajwiększem powodzeniem — duży kamień został rzucony do okna wystawowego i narobił tam szkód co niemiara wśród wdzięcznie ułożonych przysmaków i zachęcająco ustawionych trunków. Schwytany na gorącym uczynku sprawca niecnego czynu, okazał się mieszkańcem przytułku niejakim Kurenką. Wzięty w krzyżowy ogień pytań przez właściciela baru, oświadczył, że do wandalskiego postępku namówił go jakiś „gruby pan". Miller odrazu dopatrzył się w tem karygodnego wyczynu konkurencyjnego wraz ze sprawcą zjawił się w urzędzie śledczym Kiedy na dobitkę Kurlenko podczas konfontacji poznał w Englerze swego złego ducha — zatrzymano Englera w areszcie, gdzie przesiedział dwa tygodnie. Następnie wytoczono mu dwie sprawy. o groźby karalne i uszkodzenie cudzego mienia. Podczas rozprawy sądowej wyszły najaw szczegóły wielce sensacyjne. Licznie zebrani świadkowie zeznali, że Engler namawiał ich wprawdzie do podtrzymywania opinji o nieświeżej rybce u konkurenta, nie były to jednak groźby karalne. Wobec tego sąd wydał wyrok uniewinniający, dotyczący pierwszej części oskarżenia. W drugiej sprawie Kurlenko zeznał, że pierwotne jego oświadczenie, jakoby w Englerze poznał tego, który go namówił do wybicia szyby jest fałszywe i wywołane zostało namową Millera. Po incydencie bowiem z szybą, Miller wezwał Kurlenkę do baru, nakarmił go kiełbasą, który to smakołyk obowiązywał przecież Kurlenkę do wyświadczenia przysługi Millerowi Szybę wybił Kurlenko bez niczyjej namowy, podczas ataku nerwowego zamroczenia, jakiemu często ulega. Sąd zarządził w sprawie, która emocjonuje cały świat restrauratorsko- kelnerski w Warszawie, przerwę do soboty.

Dowcipnisie w ciągu jednej nocy
wystawili „pomnik" w śródmieściu Tomaszowa.

TOMASZÓW MAZ. 31.10 W nocy jacyś nieznani dowcipnisie umieścili na skwerku przed gmachem ratusza betonową płytę z napisem: "Ku czci Nieznanego Żołnierza". Fakt tak tajemniczego postawienia "pomnika" wywołał w mieście ogólne zadziwienie, tembardziej iż "pomnik" umieszczono w śródmieściu. Policja szuka sprawców.

Bezrobotni opanowali siłą merostwo
za odmowę wypłaty zasiłków.

Opierając się na okólniku p. prefekta, mer gminy w Neuf-Mesnil, p. Beaussart odmówił 8 bezrobotnym, którzy brali udział w marszu na Lille, wypłacenia

zasiłków bezrobocia.

Nazajutrz bezrobotni z Hautmont i Maubeuge, solidaryzując się ze swemi kolegami z Neuf Mesnil, urządzili pochód protestacyjny i wtargnęli

siłą do merostwa,

domagając się wypłaty zasiłków. Uzyskawszy zgodę podprefektury, p. Beaussart wypłacił zasiłki i bezrobotni

rozeszli się do domów.

Jednakże wobec tych manifestacyj i odmowy urzędu departamentalnego za silania funduszu bezrobociaa przez trzy dni, mer gminy Neuf Mesnil podał się do dymisji. Jego zastępca i cała rada miejska pójdą w jego ślady.

Dwa miljony mogił żołnierskich
na terenie całej Polski.

Na mocy art. 225 i 226 Traktatu Wersalskiego, oraz Traktatu w St. Germain państwa, które podpisały te traktaty zobowiązały się do roztoczenia opieki

nad mogiłami poległych

w wojnie światowej, które znalazły się na ich terenach. Na mocy tego nasze Ministerstwo Robót Publicznych powołało do życia wydział grobownictwa wojennego, a społeczeństwo polskie —Towarzystwo Opieki nad Grobami Poległych.

Wśród tych państw, nad któremi huragan wielkiej wojny szalał z niepohamowaną srogością— teren Polski szczególnie krawo został doświadczony.

Według sk. apuatnie dokonanych obliczeń, w Polsce znajduje się około 2 miljony mogił żołnierskich, poległych w wielkiej wojnie. Tak je dzieli statystyka: Polaków (z armji zaborczych) — 600,000, Rosjan (z armji carskiej)— 520 tysięcy, Niemców— 450,000, Austrjaków —390.000, Ukraińców — 12,000, Rumunów —7.000, Turków 1,500, Włochów— 800, Anglików —154, różnych —3000.

Mogiły te znajdują się bądź

na 11 tys. cmentarzach wojennych,

bądź tam, gdzie im los wytknął miejsce: po lasach, na polach, łąkach, pastwiskach, przy drogach i nad brzegami rzek i strumyków.

Do tych cyfr, któreśmy wyżej podali, dochodzą jeszcze mogiły świeższe: 50000 Polaków i 63000 bolszewików, poległych w wojnie sowiecko- polskiej.

Stan naszych mogił żołnierskich jest opłakany. Porozrzucane chaotycznie, tam, gdzie potrzeba zmuszała do grzebania poległego towarzysza broni, mogiły te upominają się o zebranie w większe skupiska cmentarne. Niestety, nie udaje się to łatwo. Potrzeba na to

olbrzymich środków pieniężnych,

któremi ani władze, ani instytucje społeczne nie dysponują. Mimo to robi się bardzo wiele.

Jak dalece działalność polska pod tym względem jest nacechowana humanitaryzmem świadczy fakt, że oddział T. O. n. P. w Poznaniu wybudował pomnik na cmentarzu prawosławnym w Inowrocławiu dla zachowania w pamięci spoczywających tam żołnierzy rosyjskich, a przy tej sposobności rosyjska prasa emigracyjna nie szczędziła pochwał pod naszym adresem.

Potworzono też nowe cmentarze wojskowe, bądź postawiono na nich pomniki w Wilnie, Krakowie, Warszawie i pod Radzyminem to w kraju; zagranicą— zmarli tam z ran, lub na polach bitew otrzymali Polacy w Linz (Austrja)— sarkofag, a na cmentarzu w St. Hilaire (Francja) — krzyż pamiątkowy.

Z obcych państw największej troski o swych poległych okazuje Italja. Włochów w Polsce spoczywa około 800. Szczątki ich mają być ekshumowane i pochowane na jednym cmentarzu w Warszawie.

W porównaniu z cmentarzami wojennemi na Zachodzie, które przeobrażono w prawdziwe cmentarze-ogrody, cmentarze nasze wciąż jeszcze noszą na sobie piętno jakby wczoraj dopiero minionej wojny i wciąż jeszcze nie pozwalają nam zapomnieć, że od chwili zakończenia wojny światowej dzieli nas już przeciez 16 lat.

Wielkie przygotowania w angielskim domu królewskim.
POŁ MILJONA GOŚCI
OCZEKUJE LONDYN NA ŚLUB KSIĘCIA JERZEGO.

Londyn, w październiku

Jeszcze nie ukończył się okres żałoby dworskiej w Anglji wyznaczonej po zmarłym królu Jugosławji — Aleksandrze, a już Londyn czyni przygotowania do zaślubin ks. Jerzego z ks. Mariną grecką, które odbyć się mają nieodwołalnie dn 29 listopada br.

Jak wiadomo, dekretem króla Jerzego V nadany został jego najmłodszemu synowi tytuł ks. Kentu, i ks. Jerzy już w tej godności reprezentował ojca swego na pogrzebie króla Aleksandra. Z obecnym regentem Jugosławji, ks. Pawłem, łączą ks. Kentu bardzo przyjazne stosunki, które przez związek z ks. Mariną zacieśnią się jeszcze bardziej, gdyż ks. Paweł żonaty jest z ks. Olgą grecką rodzoną siostrą przyszłej ks. Kentu.

Gazety londyńskie, których lojalne uczucia względem domu panującego są powszechnie znane, podają cały szereg szczegółów o uroczystościach zaślubin, nie wyłączając wyszczególnienia ulic, któremi orszak ślubny odbywać będzie drogę do Opactwa Westminsterskiego i spowrotem. Zarząd miejski również przygotowuje wspaniałą iluminację gmachów londyńskich w wieczór zaślubin. Pisma angielskie zaznaczają jednogłośnie, że podobnie wspaniałych uroczystości nie było w Londynie od lat 50-ciu Obchody zaślubin księcia Yorku z lady Bowen-Lyons, oraz córki królewskiej z lordem Harewood, nosiły charakter znacznie skromniejszy. Ceremonjał zostaje prawdopodobnie dostosowany do pochodzenia narzeczonej —księżniczki z królewskiego domu.

Opublikowano również nazwiska osób, które wezmą udział w orszaku ślubnym w charakterze druchen, których będzie osiem. A więc przedewszystkiem dwie księżniczki greckie, siostry stryjeczne panny młodej: Irena i Katarzyna (córki króla Konstantego, a siostry (b króla Jerzego greckiego). Następczyni tronu holenderskiego, ks. Juljana (krewna ks. Athlone, kuzynki króla angielskiego) wielka ks. Kira (córka w. ks Cyryla Włodzimierzowicza, brata ks. Mariny) ks. Eugenja grecka rówieśnica stryjeczna siostra panny młodej, a córka księcia greckiego dziewięcioletnia księżniczka Yorku Elżbieta lady Iris Mountbatten (lat 14) i lady Mary Cambridge (lat 10) obie krewne królowej angielskiej.

Zaślubiny książęcej pary odbyć się mają o godzinie jedenastej zrana. Narzeczona księcia Kentu wraz z rodzicami po przyjeździe z Paryża a zamieszkać ma w pałacu Buckingham, z którego wyjadą do Westminsteru dwa orszaki królewska para angielska ze swoją świtą i narzeczona,

ks. Marina z rodzicami i eskortą

Książę Kentu zaś pojedzie do Westminster Abbey z mieszkania swego w York House, w towarzystwie brata, ks. Walji Po ślubie w Westminsterze nowozaślubieni oraz świadkowie ślubu wraz z królem i królową położą podpisy swoje w dwu księgach Jedna z nich mieści po prostu akta ślubów zawartych w kościele Westminster i pozostaje na miejscu. Druga— zwana "Royal Register" czyli rejestrem królewskim, zawiera podpisy wszystkich członków domu królewskiego, zaślubionych w ciągu ostatniego stulecia, oraz wyszczególnienie wszystkich jego wydarzeń rodzinnych. Ostatnim faktem zanotowanym w tej księdze, która przechowuje się za zwyczaj w skarbcu ministerstwa spraw wewnętrznych, są narodziny ks. Małgorzaty Róży młodszej córki księcia Yorku.

Jest rzeczą już wiadomą, że suknia ślubna ks. Mariny będzie tkana srebrem i szyta w domu krawieckim Molyneux, którego właściciel, jak utrzymuje prasa angielska, jest Anglikiem.

Uroczystości ślubne transmitowane będą przez radjo. Osiem mikrofonów ukrytych w kościele Westminsteru umożliwi jaknajszersze ich rozpowszechnienie.

O ogromnem zainteresowaniu Anglików dla zaślubin ks. Kentu świadczy fakt, że w Londynie oczekują w tym czasie napływu

pół miljona gości.

Hotele już dziś nastarczyć nie mogą za mówieniom na "Wedding Week" czyli tydzień zaślubin, którego uroczystości ciągnąć się będą od 24 listopada do 1 grudnia. Dziś już prócz iluminacji przygotowują dekoracje ulic, a zarazem wyłonił się komitet nieoficjalny dla obmyślenia szeregu atrakcyj dla przyjezdnych podczas sensacyjnego tygodnia, emocjonującego cały ogół angielski.

Bull.

44 ofiary pięknej dziewczyny
Irlandka wampirem Marsylji.

Policja francuska poszukuje obecnie pewnej Irlandki, Albertyny Roche, nazwanej w całej południowej Francji "wampirem", oskarżonej o współudział w trzech morderstwach.

Albertyna Roch urodziła się w skromnym domku w Kerry, w Irlandji. Stamtąd też przybyła do Marsylji gdzie stała się

bohaterką podziemnego świata.

Ojciec jej był Włochem i utonął, gdy Albertyna miała pięć lat. Albertyna była tak piękna, że ktoś chciał ją poślubić gdy miała czternaście lat, potem zabiegano nieustannie o jej względy, aż wkońcu, w siedemnastym roku życia Albertyna uciekła z domu swojej matki.

Kiedy Albertyna była jeszcze prawie dzieckiem, znaleziono na Regent-Street w Londynie zastrzelonego pewnego Francuza, z którym Albertyna

była zaprzyjaźniona.

Mordercy nie odnaleziono. Ale stwierdzono, że był Korsykaninem, nazywał się René Tacagni i stał się mordercą ponieważ był zakochany w Albertynie.

Albertyna przebywała jeszcze parę dni w Londynie, potem zniknęła. Mówiono, że udała się za tym, który popełnił dla niej morderstwo. Spotkała się z nim potem w Marsylji. Wszystko było dobrze, dopóki się Alertyna ukrywała Ledwie jednak wystąpiła kiedyś na widownię, choćby w świecie podziemnym, a już rozpoczynała się walka rywali o jej względy. Umiała opętywać mężczyzn.

Pierwszym, który zginął spowodu niej, był człowiek za którym przyjechała z Londynu.

Położono go trupem trzema strzałami w starym porcie. Albertyna szła obok niego,

gdy go zastrzelono.

Ją samą porwano, umieszczono w taksówce, skrępowano i wywieziono do Tulonu.

W dwudziestu dni potem przybył do Tulonu "oddział karny" z marsylijskiego świata podziemnego. Tego, który porwał Albertynę, zastrzelono w ten sam sposób, w jaki zastrzelił on jej kochanka w Marsylji.

Nowy jej władca przedstawił się ja ko głośny człowiek świata podziemnego, który stwierdził że otrzymał ją jako narzeczoną w testamencie od umierającego w starym porcie zastrzelonego jej kochanka.

Takie było zresztą prawo świata podziemnego. Albertyna przyjrzała się dokładnie rosłemu mężczyźnie, liczącemu

dwa metry wysokości,

i nie miała odwagi się sprzeciwić.

Dopiero obecnie, gdy jeden z tych którzy strzelali się dla Albertyny, zeznał na policji, że wszystko działo się spowodu tej pięknej dziewczyny, wytłumaczono sobie liczne morderstwa, jakie zostały popełnione w świecie podziemnym między Paryżem, Marsylją i Tulonem. Jeden z komisarzy zadał sobie trudu, ażeby zliczyć morderstwa, dokonane spowodu Albertyny. Naliczył ich 44.

Może było mniej, może więcej. Narazie trudno badać, bo Albertyna zniknęła bez śladu

Czy jesteś członkiem L.O.P.P?

Katastrofa motocyklowa dziennikarza.
Dwa trupy na szosie.

Na szosie wiodącej z Bruges do Courtrai, w pobliżu miejscowości Cuerne-lez Courtrai wydarzył się straszny wypadek Szosą tą jechał w kierunku Courtrai motocykl, prowadzony przez dziennikarza Leciuysse. Na tylnem siedzeniu jechał Marceli Terrin. Nagle nadjechał z tyłu samochód prowadzony przez Marcelego Burgrave, kupca z Courtrai. W okolicznościach trudnych do wytłumaczenia, samochód

najechał na motocykl

i ciągnął go na przestrzeni kilkuset metrów, podczas gdy motocykliści upadli na szosę, ponosząc śmierć natychmiastową. Samochód nie zatrzymał się i pomknął, jak strzała do Courtrai. Żandarmerja w tem mieście została ajuż telefonicznie powiadomiona o wypadku i niezwłocznie...

Matka pięcioraczków
znowu przy nadziei.

Z Callander w Ohio nadchodzi wiadomość, że mrs. Dionne, która urodziła przed pół rokiem

pięć córeczek,

chowających się zdrowo, wbrew przewidywaniom, jest znowu przy nadziei.

Uczenice w mieszkaniu nauczyciela

4 lata więzienia za nowe „metody wychowawcze".

Z Sosnowca donoszą:

Niezwykła wręcz sprawa, odsłaniająca otchłań upadku moralnego, znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Sosnowcu. Na ławie oskarżonych zasiadł kierownik szkoły w Kroczycach, pow. Olkuskiego 28-letni Marjan Jagiełło, pod zarzutem dopuszczania się czynów lubieżnych

ze swemi uczenicami.

Rozprawa ta ze względu na moralność publiczną, toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Z aktu oskarżenia wnosić można, że Jagiełło stosował względem swoich uczenic specjalne metody wychowawcze. Po nauce sprowadzał je do własnego mieszkania, gdzie,

pod pozorem egzaminów,

dopuszczał się z niemi kolejno czynów lubieżnych.

Skutki nie kazały na siebie długo czekać. Zgorszone zachowaniem się nauczycie la dzieci, jakiś czas milczały, lecz kiedy wizyty te zaczęły się coraz częściej powtarzać, wyznały wszystko rodzicom. Sprawą, która nabrała wówczas wielkiego rozgłosu zajęła się policja. Jak się okazało Jagiełło zdeprawował w przeciągu kilku miesięcy kilkanaście uczenic, począwszy

od 9 do 12 lat.

Badany w śledztwie Jagiełło do winy się nie przyznał, dowodząc, że padł ofiarą oszczerstwa ze strony ludzi, wrogo do nie go usposobionych. Nie uchroniło go to je dnak od surowego wymiaru kary, gdyż sąd po przesłuchaniu świadków, uznając jego winę za zupełnie udowodnioną, skazał go na 4 lata więzienia.

Składajcie ofiary na powodzian.

Kot podpalaczem.

Z płonącą sierścią wskoczył do stodoły.

KOŁO, 31 października.

(I) Wczoraj we wsi Głogowa, gminy Kłodawa, powiatu kolskiego, spaliła się zagroda Jana Kołodziejskiego. Straży ogniowej udało się ocalić dom mieszkalny oraz inwentarz żywy i część martwego. Stodoła, obora i tp. budynki gospodarskie spłonęły.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie pożar został wzniecony przez kota.

Stare kocisko wygrzewało się na piecu w izbie kuchennej. W pewnym momencie, gdy kot usiłował przejść przez buchającą płomieniami odkrytą blachę, zapaliła się na nim sierść.

Oszalałe z bólu zwierzę wyskoczyło z izby i wbiegło do stodoły, która momentalnie stanęła w płomieniach.

Pod gruzami stodoły znaleziono szkielet kota sprawcy spowodowania pożaru.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilku tysięcy złotych.

Znizka taryfy na przewóz węgla

od dnia 1 listopada.

WARSZAWA, 31.10 — Z dniem 1 listopada rb. wchodzi w życie obniżona taryfa na przewóz węgla w komunikacji wewnętrznej. Zniżka przewoźnego wynosi w zależności od odległości przewozu od 8 — 26 proc., a m.: na 200 km. 10 proc., od 201 — 250 14 proc., od 251 — 400 21 proc., od 401 — 500 24 proc. przec.: powyż. 501 26 proc. Stawka z Zagłębia do Warszawy potaniała średnio o 4 złote, z 17,20 na 13.20. Dla Wileńszczyzny i kresów wschodnich dochodzi do powyższych ustępstw jeszcze dodatkowa zniżka o 10 proc.

W nowym systemie taryf węglowych przyjęto zasadę, iż powyżej 351 km. opłata za jedną tonnę ustalona jest niezależnie od odległości przewozu na 14 złotych, a dla Wileńszczyzny i kresów wschodnich 12,60 zł. Ponadto udzielono obniżki dla miału od 4 — 14 proc. i dla koksu o 5 proc.

Biurokracja pożera miljony.

Czy firmy prywatne są wolne od tego grzechu?

Ścięcie z budżetu jednej tylko instytucji 10 miljonów złotych.

Duch biurokratyzmu wciąż jeszcze budzi uzasadnione niezadowolenie w najszerszych warstwach społeczeństwa. Obywatel sarka i daje w mocnych słowach upust swemu nieukontentowaniu, ilekroć ma do czynienia z człowiekiem „zbiurokratyzowanym" gdyż zamiast żywej indywidualności spotyka się z bendusznym zbiornikiem paragrafów i norm, z sadystyczną niemal żądzą chronią-cym się za sterty papieru.

Czemże bowiem jest w swej najgłębszej istocie biurokracja? Albo jest ona owocem niedojrzałości aparatu administracyjnego al bo fałszywem, opacznem traktowaniem działalności przez człowieka-manekina, człowieka chorego na sui generis daltonizm: nie widzącego bowiem tętniącego wokół życia, a tylko papier, akta, mechanizm biurowy.

U nas jednem z głównych źródeł zbiurokratyzowania jest fatalna spuścizna po zaborcach. Funkcjonarjusz zaborczy odgradzał się z lubością od życia papierową ścianą przepisów, stosunek jego do społeczeństwa był niezwykły, a co najwyżej obojętny. Lękał się zresztą tego interesanta, o którym zresztą dobrze wiedział, że ma tendencje... obchodzenia tego, co państwo narzuca. To też nic dziwnego, że w stuleciu niewoli zakwitła na ziemiach polskich przesadna biurokracja, doprowadzona w b. zaborze austr jackim do absurdalnych rozmiarów.

Spadek ten odziedziczyliśmy. Niknie on na szczęście w oczach. I to w miarę jak powstaje nowy typ funkcjonarjusza: typ polskiego urzędnika.

Ale pozatem źródłem rozpanoszenia się „ducha biurokracji" była niedojrzałość aparatu administracyjnego, niezależna od tradycyj „amtów" zaborczych. Ale jest to zjawisko przejściowe, ustępujące z dnia na dzień.

Natomiast niezwykle głębokie korzenie zdołał zapuścić „duch biurokratyczny" w są morządzie. Znamy przyczyny tego objawu. Protekcjonalizm przeróżnych partyj powtykał do biur falangi ludzi, następujących sobie na pięty, a jedyną kultywacją swego „urzędowania" widzących w rozpętywaniu istnych orgij biurokratycznych, w utrudnianiu życia nieszczęsnemu obywatelowi.

Nowy samorząd oczywiście musi się wyzwolić z tej hipertrofji biurokratyzmu — nie tylko dla celów oszczędnościowych, ale by wreszcie przywrócić zaufanie obywatela do magistratu czy gminy.

Ale najsroższą plagę stanowi biurokratyzm, gdy opanuje instytucję czy biuro prywatne, które przecież winno być ideałem sprężystości, szybkości załatwiania spraw i ludzi.

Niestety, nie są wolne od tej plagi nasze prywatne instytucje i biura. Również i tam spotkać może każdego klienta odsyłanie od urzędnika do urzędnika, również i tam pojęcie czasu jest pojęciem względnem, bo rozpadającem się na nieprzekraczalne „godziny biurowe" i nieograniczony „czas", który najżywotniejsza choćby sprawa może pociągnąć, aż się odleży i niby martwa dziczyzna skruszeje.

Wiemy z zapowiedzianego dekretu o reformie ubezpieczeń społecznych, iż władze rządowe oceniły możliwość dedukcji kosztów administracyjnych na 10 miljonów złotych. Oczywiście schudnie o te miljony — biurokracja. Ustaną te niesamowite stosunki, ze lecznictwo było dodatkiem do rozbudowanego nadmiernie aparatu biurowego w ubezpieczalniach. Ustanie cały kompleks zbędnych władz i instancyj, przesuwających „papierki" z jednego biurka na drugi.

A jeżeli bez uszczerbku ubezpieczonych można ściąć z aparatu biurokratycznego 10 miljonów — to jakie kapitały marnieją z tytułu przerostów biurokratycznych we wszystkich prywatnych instytucjach w państwie?

M. G. EBERHART.

OFIARA CHIRURGA

22 POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA. PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

Wózek zabrano i sale operacyjne świeciły pustką, czystością porządkiem i spokojem. Wszystko stało na swoich miejscach. Z za szyb hermetycznie oszklonych szafek błyszczały instrumenty chirurgiczne.

Nagle uprzytomniłam sobie, po co przyszłam. Półka z nożami mieściła się pod działem nożyczek wszelkiego rodzaju i kształtu. Popatrzyłam uważnie wzdłóż rzędu lancetów i znalazłam lukę. Starannie uszeregowane instrumenty nie były wcale poruszane w celu zamaskowania tej luki. Naturalnie przed sprawdzeniem inwentarza narzędzi operacyjnych, nie można było mieć żadnej pewności ale ja byłam poprostu przekonana, że narzędzie zbrodni pochodziło z tej półki. Później okazało się, że miałam rację.

Obejrzałam się bacznie naokoło. Pomimo, że zapaliłam jasne sufitowe lampy, wielka cisza sali budziła we mnie wyraźny niepokój. Wszak niewiele godzin temu te czyste białe ściany były świadkami dziwnego i strasznego dramatu. Czułam koło siebie mord i grozę. Jak coś dotykalnego co zagnieździło się złowrogo w tej sali.

Głęboko w ulicy zabrzmiało słabo ostre echo ambulansowego dzwonka. Odzyskałam poczucie rzeczywistości. Nie było sensu medytować tu w pustej izbie.

Gasząc światło, nadepnęłam na coś elastycznego, jak stwierdziłam woreczek od butelki z lekarstwem, który wyskoczył mi z pod nogi, jak żywy. Zapach miał silny, i jakby znany ale chociaż go wąchałam długą chwilę, nie mogłam sobie przypomnieć, co to takie go mogło być. Schowałam go tedy do kieszeni fartucha, wytarłam chusteczką nos i usta, zamknęłam drzwi i zeszłam wolno na parter. Poręcz była trochę wilgotna i lepka i niesłychanie gładka.

Telefonistka widząc, że nadchodzę rzekła:

— A, to pani! Dr. Kunce prosi panią do swego gabinetu.

— Dziękuję — odparłam. —Niech pani będzie łaskawa powiedzieć pannie Bianchi, że główna sala operacyjna jest otwarta.

— Powiem, powiem!—rzekła z drzeniem. — A tam tyle tych noży i instrumentów! — Majstrując przy centrali, patrzyła na mnie ciekawie. — Czy to nie straszne, proszę pani? Mówią, że pani znalazła trupa. Jak on wyglądał?

Niemożliwa dziewczyna! Na nieszczęście nim zdążyłam jej odpowiedzieć do słuchu, tak jak na to zasługiwała, drzwi gabinetu dra. Kunce'a otworzyły się i stanął w progu on sam.

— O! pani! — rzekł. — Proszę do mnie.

Gabinet dra. Kunce'a pieści oko ładnem urządzeniem. Orzechowe półki na książki i takież biurko połyskują lśnieniem, dywany są grube i miękkie, a meble obite zieloną materją imitującą szary aksamit: chociaż od czasu gdy kot ostrzył na nich pazury, można to nazwać jak kto chce, tylko nie aksamitem. Ale i tak zniszczone obicie wygląda niemal luksusowo i biała, skulona, czerwonooka figurka Ellen Brody wydała mi się na tem tle zupełnie nie na miejscu.

W gabinecie znajdował się również sierżant Lamb. Patrzył surowo na Ellen, ale i sam wyglądał na zmęczonego.

— Proszę, niech pani siada — rzekł do mnie dr. Kunce. Na mój widok Ellen rozjaśniła się na moment i zgasła.

— Ależ pani obowiązkiem jest pilnować, żeby wszyscy goście wychodzili —mówił ostro doktór, kontynuując widocznie rozmowę, przerwaną mojem wejściem.

— Wiem — odparła jękliwie Ellen. — Tak było, jak opowiadam, panie doktorze. Panna Peage powiedziała, że już jest wpół do dziewiątej, żebym zakomunikowała gościom, że już mają odejść. Mieliśmy w naszem skrzydle tego wieczora pana Ladda, który był u pani Harrigan, pana Court Melady'ego,który był u żony, matkę 404-go i siostrę 301-go. Więcej gości nie było. Matka i siostra 304-go i 301-go odeszły zaraz. Widziałam jak odchodziły. Panowie Ladd i Court Melady powiedzieli, że zaraz odejdą. Ale zaraz zaświecił sygnał u 301-go w końcu korytarza. Pobiegłam, bo to straszny tetryk i nie widziałam jak ci dwaj odchodzili. Wiem, że panna Page też była wtedy zajęta, bo widziałam ją u 302-go, po drugiej stronie korytarza. Ale to się często zdarza, panie dyrektorze. Goście zawsze odchodzą punktualnie. Nigdy się jeszcze nie zdarzyło, żeby gość chciał zostać wbrew. . .

— Nigdy, to kawał czasu — przerwał z ostrą układnością dr Kunce — a praktykantki powinny słuchać zwierzchności.

Z oczu Ellen wytrysnęły dwie łzy i potoczyły się za poprzedniczkami. Ściśnięta w ręku mokry kłębek chusteczki i opadła jeszcze głębiej między poduszki obicia.

— Przepraszam, doktorze, ale ja uważam. . . — Zaczęłam. Nie pozwolił mi dokończyć. Zazwyczaj jest sprawiedliwy.

— O, wiem, co mi pani chce powiedzieć — zniecierpliwił się. — I ma pani rację. Wiem, że taki jest zwyczaj. Jeżeli gość nie odejdzie w porę, to go się wyprowadza. Ale w tym wypadku sama pani widzi, że jesteśmy w tarapatach. Ja i sierżant zrobiliśmy przegląd całego szpitala: pacjentów, pielęgniarek, sypialni, oddziałów. . . Mieliśmy z tem dużo pracy. Myśleliśmy, że wiemy dokładnie, kto był we wschodniem skrzydle i w pobliżu windy od dziesiątej do chwili znalezienia ciała. Wszystkie drzwi i okna były odpowiednio zabezpieczone. Wymienię pani te osoby: nocne pielęgniarki ze wschodniego skrzydła na drugiem piętrze, ja, dr. Harrigan, jeden z posługaczy, który wywoził ciało murzyna i pielęgniarki pierwszego piętra —wschodniego skrzydła. Poza tem nikt inny nie zaglądał do podejrzanego skrzydła. Bierzemy pod uwagę tylko te część gmachu,gdyż nie ulega wątpliwości, że dr. Harrigan został zamordowany w windzie i zabójca musiał wejść do windy na tem skrzydle. We wschodniem skrzydle pierwszego piętra mieści się oddział dla zakaźnych. Dwom dyżurnym pielęgniarkom posłano kolację na górę. Zjadły je przy biurku na korytarzu. Zeznały, że między dwunastą i pierwszą nikt nie wchodził do windy. Obie mają mocne wzajemne alibi. Co się tyczy wschodniej części parteru, to zajmują ją całkowicie gabinety i sala obrad. Pacjentów nie można wogóle brać pod uwagę.

d. c.

Mądry, głupi i nieobecny trzeci

a za plecami wszystkich cień ks. Pszczyńskiego

Dalszy ciąg sensacyjnej rozprawy apelacyjnej „Oswagu“

Proces przeciwko generalnemu dyrektorowi kopalń księcia Pszczyńskiego dr. Ebelingowi, dyrektorowi „Oswagu“ Ogiermannowi i dyrektorowi Deutsche Bank, Casparowi, toczył się w dniu wczorajszym do późnych godzin wieczornych.

Na liście świadków znajdował się pomiędzy innemi zarządca masy konkursowej Żmudziński, były wicewojewoda Żurawski pułkownik Jankowski, dyrektor Ciszewski, członkowie tutejszej palestry dr. Rasp, Mroczkowski i Mildner.

Po stwierdzeniu obecności świadków sędzia podał do wiadomości, że do tej pory nie ukończono odczytywania dokumentów przedłożonych sądowi, wobec czego przesłuchanie świadków nastąpi dopiero 2 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy sąd odczytał zajętą korespondencję prowadzoną pomiędzy Oswagiem z jednej strony a Amonium, Deutsche Bank i szwajcarskiemi bankami z drugiej strony.

Materjał odczytany potwierdza w zupełności akt oskarżenia i brudne machinacje, jakich dopuścili się oskarżeni. Podczas rozprawy sądowej przewijają się często dokumenta, które dobitnie ilustrują stosunki koleżeńskie jakie panowały wśród dyrektorów administracji ks. Pszczyńskiego.

Z jednego aktu odczytanego na rozprawie wynikało, że po pewnem posiedzeniu Rady Nadzorczej, na którem zamierzał zabrać głos dyrektor Ogiermann, dr. Ebeling po odbytem posiedzeniu zwrócił się do niego ze słowami: „Sie verfluchter Schweinehund wenn ich spreche haben sie die Fresse zu halten“.

Po zakończeniu odczytywania aktów przystąpił Sąd Apelacyjny do przesłuchania oskarżonego Ogiermanna, który, jak wiadomo, był najpierw książkowym, a następnie dyrektorem handlowym w „Oswagu“. Osk. Ogierman tłumaczy się tak samo, jak tłumaczył się w sądzie I instancji. Z zeznań jego wynikało, że decydujący wpływ na wszystkie interesy „Oswagu“ miał osk. Ebeling, a on wszystko kazał księgować według wskazówek dyr. Ebelinga. W czasie swych zeznań osk. Ogierman stara się również bronić nieobecnego dyr. Ebelinga, opowiadając o jego planach, których jednak dokładnie nie znał. W czasie pytań zadanych oskarżonemu Ogiermanowi przez rzeczoznawcę p. Szyllera z Warszawy wykazuje się, że p. Ogierman nie bardzo orjentował się w kwestiach prawniczo-handlowych i stąd powstały niektóre uchybienia w księgowaniu poszczególnych pozycyj.

Następnie zeznawał osk. Caspar, którego zeznania były bardzo krótkie, ale zato stanowcze. Twierdzi on jak w poprzedniej instancji, że nie wiedział w jakim celu książę Pszczyński potrzebuje noty uznania na 3.500.000 złotych i, że noty te nie były fikcyjne. Z zeznań dyr. Caspara wynikałoby, że i on został przez księcia Pszczyńskiego wzgl. jego pełnomocników wprowadzony w błąd.

Około godz. 20 rozprawa została przerwana do dnia dzisiejszego, godz. 9.

—o—

Z działalności M. K. K. O. w Katowicach

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności w Katowicach założona przez Gminę miasta Katowic w roku 1878 jest największą placówką finansową tego typu na Górnym Śląsku. Władze stanowią Rada i Zarząd Kasy. — Lokale Kasy mieszczą się przy ul. Pocztowej nr. 7 i 16.

Przed wybuchem wojny światowej oszczędności złożone w Kasie wynosiły ca. 20.000.000 mk. Kapitał ten uległ w latach inflacyjnych całkowitej dewaluacji. — Waloryzacja tego kapitału prawnie obowiązująca dla K. K. O. wynosiła 15%. — Kasa natomiast przekroczyła normę tę i przyznała swoim ciułaczom 25% waloryzację. — W latach inflacyjnych Kasa była nieczynna. Dopiero rok 1924 — okres wprowadzenia stałej jednostki monetarnej — stworzył znowu warunki dla działalności Kasy. — Jak wielkiem zaufaniem i popularnością Kasa się cieszy wśród szerokich warstw społeczeństwa, świadczy wymownie o tem wielka armja oszczędzających w liczbie przeszło 34.000 ciułaczy, których Kasa w stosunkowo krótkim czasie dla siebie zjednała. — Zaufanie społeczeństwa jest w zupełności uzasadnione. Kasa bowiem jest instytucją o pupilarnej pewności, za której zobowiązania ręczy Gmina miasta Katowic całym swym majątkiem wynoszącym blisko sto miljonów złotych.

Niezwykły rozwój Kasy uwidaczniają dobitnie następujące liczby: Ogólne obroty ze 100.000,— zł. w roku 1924 wzrosły w r. 1933 do sumy 215.000.000,— zł., pożyczki wekslowe z 63.000,— zł. do sumy 2.000.000,— zł., wkłady oszczędnościowe przekraczają dziś 29.000.000,— zł. Pożyczki hipoteczne wynoszą ca. 19.000.000,— zł. Dzięki tym ostatnim kredytom wybudowano cały szereg domów mieszkalnych, przez co Kasa w dużej mierze przyczyniła się do złagodzenia klęski mieszkaniowej.

Straszny wybuch w fabr. azotów

ciężko ranny robotnik przy naprawie kotła

W zakładach azotowych w Chorzowie III wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, jakiemu w następstwie wybuchu gazów uległ robotnik Wilhelm Keisch, zam. Chorzowie II (Piotra 17).

Robotnik ten pracował przy naprawie kotła, podczas której to czynności zauważył zanik dopływu powietrza, które wypierało gromadzące się gazy.

Pragnąc dojść przyczyny tego stanu rzeczy, duszący się robotnik obniżył posiadaną lampę elektryczną, która uderzając rozbiła się z hukiem, powodując równocześnie wybuch nagromadzonych gazów.

Odrzucony siłą wybuchu na jedną ze ścian kotła Keisch, doznał złamania przedramienia lewej ręki oraz poparzenia całego ciała.

Rannego przewieziono do szpitala św. Jadwigi.

—o—

Pod samochodem

kolarz i motocyklista

Samochód osobowy Śl. 3475, kierowany przez Władysława Sedina z Wielkich Hajduk (Dyrekcyjna 2) najechał na ul. Katowickiej w Chorzowie na rowerzystę Franciszka Jotkę (Jacka 10).

Rowerzysta doznał poważnego okaleczenia głowy oraz nóg, jednak o własnej sile udał się do domu, pozostawiając na miejscu wypadku roztrzaskany rower.

Samochód osobowy Śl. 7597, kierowany przez restauratora Teofila Gawłowskiego z Lipin, najechał na ul. Król-Huckiej w Lipinach na motocykl Śl. 5057, kierowany przez Fryderyka Golę z Rudy oraz na jadącego z nim Józefa Dziurę z Borsigwerku (Niemcy), którzy wskutek tego najechania doznali poważnych obrażeń ciała.

Gawłowski Teofil, który nie posiadał prawa jazdy i nie dawał sygnałów ostrzegawczych po wypadku odjechał w niewiadomym kierunku.

—o—

Swiętokradcze włamanie

do kaplicy w Bystrej

Nieznani sprawcy włamali się onegdaj przy pomocy wytrycha do Kaplicy Katolickiej w Bystrej pow. Bielsko skąd skradli 1 monstrancję mosiężną, posrebrzaną oraz patenę, zaś z zakrystji z niezamkniętej szafy 1 kielich pozłacany i 1 tacę niklową z gotówką 1,30 zł.

Sprawcy na miejscu nie pozostawili żadnych śladów i zbiegli w niewiadomym kierunku.

—o—

Smierć w bieda szybie

głębokim 40 mtr.

34-letni Ewald Długajczyk, bezrobotny z Wełnowca (ul. Wandy 5) w tow. 4 innych bezrobotnych udał się w południe na tereny bieda-szybów w Wełnowcu, gdzie wspólnie podnieśli płytę od zamaskowanego, dzikiego szybiku, głębokości 40 m.

Wskutek wydobywania się z wnętrza szybiku gazów, Długajczyk stracił przytomność i wpadł do szybiku, ponosząc śmierć na miejscu.

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala hutniczego w Wełnowcu.

Zjazd Z. O. K. Z.

Okręgu mikołowskiego

W ubiegłą niedzielę obradował w Mikołowie Walny Zjazd Delegatów Z. O. K. Z. Obwodu Mikołowskiego. O godzinie 10-tej Zjazd otworzył prezes Obwodu p. Wroński, w obecności przedstawicieli władz, organizacyj społecznych, reprezentantów Zarządu Okręgowego i Dyrekcji Z. O. K. Z. i 60 reprezentantów Kół Z. O. K. Z. w Obwodzie.

Po nader ożywionej dyskusji, w czasie której wypowiadali się wszyscy delegaci Kół, postanowiono prowadzić dalej prace organizacyjne na dotychczasowych terenach, ponadto dążyć do jaknajintensywniejszej rozbudowy organizowanych obecnie Komitetów Lokalnych Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech. Ponadto uchwalono rezolucję popierającą solidarnie wnioski Rady Naczelnej Z. O. K. Z. w sprawie zmiany nazwy organizacji na Polski Związek Zachodni.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi wybrano nowy, w skład którego weszli p. p. Wroński z Mikołowa, Zielonka z Piotrowic, Otrząsek, Gerlotka, Wojna, Sedlaczek, Kozicki, Wrazidło, Kaleta, Trzaskalik i Pudełko. Przewodnictwo Zarządu powierzono p. Wrońskiemu, dotychczasowemu prezesowi.

—o—

Nad granicą czuwa Straż

Śląska Straż Graniczna przytrzymała dwu znanych mistrzów przemytniczych Bochenka i Pietrka, którym odebrano 800 kostek maggi, 13 zapalniczek, paczkę kart do gry, większą ilość sardynek oraz dwie walizki drobnych przedmiotów dla gospodarstwa domowego.

Podczas dłuższego śledztwa przyznali się, że przedmioty te były przeznaczone dla kupca Norberta Weisslera, zam. w Katowicach przy ul. Opolskiej 5.

Tak przemytników jak i Weisslera przytrzymano.

Na odcinku komisarjatu Straży Granicznej w Lipinach, przytrzymano nową serję przemytników: Ryszarda Osadnika, Wiktora Wilka, Rudolfa Wyciska z Łagiewnik, Maks. Leutnera z Chropaczowa, Wiktora Stargala, Jana Plutę, Edmunda Kubiczka i Ludwika Korzucha z Orzegowa, a wreszcie Pawła i Adolfa Olesiów, Lipińskiego Pawła, Macieja Adamczyka i Biskałę Józefa.

łącznie odebrano przemytnikom 21 kg maggi, 2 kg sardynek, 10 kg kakao, 36 kg pomarańcz, 11 kg drożdży i 30 kg mąki kokosowej.

—o—

Gore!

W chlewie Karola Wichra w Nagle, pełnym słomy i siana, wybuchł w następstwie krótkiego spięcia pożar, który strawił cały zapas oraz częściowo zabudowanie, wyrządzając szkodę na przeszło 500 zł. Szkodę kryje jednak ubezpieczenie.

Wczoraj wieczorem w garażu, przy ul. Powstańców 12 w Katowicach spalił się z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny samochód osobowy Śl. 7901 stanowiący własność Jana Stawowego, tam zamieszkałego.

Szkoda wynosi 4.000 zł.

Pożar ugasiła miejscowa straż pożarna.

—o—

Wlana na pestkę

Na ul. Andrzeja w Katowicach znaleziono nieprzytomną Hildegardę Zalwik, którą pogotowie przewiozło do szpitala.

Tam jednak stwierdzono, że jest upita do nieprzytomności, wobec czego kolejno zgłosił się po nią funkcjonarjusz komisarjatu policji.

Teraz śpi na nieco gorszem posłaniu.

—o—

Niedole i zbrodnie

Koło Rawy na Targowicy w Katowicach znaleziono skostniałego i bez oznak życia Karola Janochę z Bytkowa.

Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon wskutek udaru serca.

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego.

Stener Piotr, lat 28, zam. w Boruszowcu pow. Tarn. Góry pod pozorem zawarcia związku małżeńskiego wyłudził w sposób podstępny od służącej Katarzyny Ratai z Steblowa kwotę 350 zł. Doniesiono go do władz sądowych w Lublińcu.

Alfred Tomanek, przedsiębiorca budowy kominów fabrycznych w Chorzowie (Bogdajna 18) wniósł doniesienie o nieprawne przywłaszczenie przeciw Teodorowi Maince z Załęża (Wojciechowskiego 140), który przyjął od budowniczego na przechowanie 220 metrów liny stalowej wartości 180 zł., a obecnie wzbrania się ją zwrócić.

Sport

uczestników odbytego kursu na sędziów kandydatów P. Z. B., że egzamin przed komisją wyznaczoną przez WSS. PZB. odbędzie się w dniu 1 listopada br. o godzinie 9-tej rano w lokalu Okręgowego Ośrodka Wych. Fiz. w Katowicach, przy ulicy Jana 14, p. 1.

Do egzaminu dopuszczeni zostaną również członkowie klubów, oraz niestowarzyszeni, którzy nie brali udziału w kursie, a jednak są dostatecznie przygotowani i pragną składać egzamin.

Równocześnie przypomina się, że wszyscy uczestnicy zgłoszeni do egzaminu muszą uiścić taksę egzaminacyjną przed rozpoczęciem egzaminu.

Panie — nie wybierajcie na mężów
panów, którzy lubią słodycze i psy.

Zasadniczo pod słowem „przysmak" rozumie się coś słodkiego. Wszelkie słodycze cieszą się opinją czegoś, co jest najlepsze. Zresztą zupełnie niesłusznie, bo jest przecież bardzo wiele osób, które ponad słodycze przekładają inne przysmaki, choćby o smakach t. zw. ostrych lub „pikantnych". Kwaśne grzybki marynowane, czy kawior mają taksamo wielu wyznawców jak słodycze. Ale tak już się przyjęło, że słodycze są

przysmakiem uprzywilejowanym

Oczywiście, że słodycze mają bardzo wielu amatorów. Ale niech się pani strzeże — I niech pani nie wybiera na małżonka lub na przyjaciela mężczyzny, który bardzo lubi słodycze i... psy. Jest okrutny, jest bezwzględny. Pozatem to egoista, to człowiek — który zasadniczo jest wrogiem kobiet.

A pani? — Jeśli pani lubi słodycze — to dobry znak dla dżentelmena, który stara się o jej względy. Jeśli zaś pani przekłada ponad cukierki i czekoladki smażone w cukrze owoce — jest niewątpliwie istotą

subtelną, finezyjną,

trochę wyrafinowaną i bardzo, bardzo kapryśną. Jeszcze jedno — to — niewinna grzesznica.

Jest to pytanie, na które bardzo wiele osób poprostu wzrusza ramionami. Czy można pić herbatę bez cukru? A właśnie, że bywa. Cóż to oznacza? Oczywiście że może oznaczać, że ktoś poprostu cierpi na cukrzycę. Jeśli jednak ta ewentualność jest wykluczona — spójrzmy bacznie na tę osobę. Gdy herbatę lub kawę bez cukru pija kobieta, to jest napewno

bardzo kochana.

Jeśli zaś przeciwnikiem słodzenia jest dżentelmen — to człowiek silnej woli, ale raczej typ ujemny.

A nadmierne przesładzanie? Mężczyzna — to człowiek o łagodnym charakterze, człowiek łatwowierny i zdolny do poświęceń. A pani? — O, pani jest uparta i ma nierówny charakter.

Są ludzie, którzy przepadają za przysmakami słonemi. Są nawet i tacy amatorzy, którzy naumyślnie przesalają wszystkie potrawy. Odnieście się do nich z szacunkiem — to

bardzo inteligentni ludzie.

Są zdolni a nierzadko utalentowani. I jeszcze jedno — niech panie zwrócą na to uwagę — to wielcy znawcy i wyznawcy płci pięknej. I jeśli dżentelmen, który się pani podoba jest amatorem soli — proszę mu zaufać.

Kwas, o którym na samą myśl ściskają się szczęki i wykrzywiają usta — bywa

również przysmakiem.

Jeśli amatorką jest kobieta, mamy do czynienia z osóbką gadatliwą i trochę histeryczną. A jeśli dżentelmen — o, proszę go cenić, to bardzo dowcipny człowiek, chociaż posiada usposobienie gwałtowne a charakter nierówny.

Jest jeszcze jeden smak — to gorycz. Jest to smak, który posiada bardzo niewielu amatorów. Ale są i tacy. Jeśli ich spotkacie — to wiedzcie, że są to ludzie

o bystrym umyśle,

oryginalni, idący zawsze własną drogą, trochę poeci, a przytem posiadają dużą dozę fantazji i rozmachu życiowego. To oznacza spożyte ziarnko gorczycy.

Żółw talizmanem pani Piccardowej
Kobieta o klimacie stratosferycznym.

Nowojorski korespondent dziennika „Paris Soir" odbył wywiad z p. Jeanette Piccard, pilotką stratostatu. Owa pierwsza kobieta, która uczestniczyła w locie stratosferycznym, oświadczyła, że jest zupełnie zadowolona z odniesionego sukcesu, a pozatem podała następujące ciekawe szczegóły:

„Osiągnęliśmy wysokość około 16 km. i znosiliśmy

doskonale wielkie zimno,

tam panujące. Tuż po starcie widok był bardzo zły. Ziemi wogóle nie widzieliśmy. Wiadomości radjowe niewiele nam pomogły i od 8 godz. wieczorem nie wiedzieliśmy, gdzie jesteśmy... — Opadanie stratostatu. które zrazu odbywało się pobliżu jakiegoś lasku. Pewien farmer falny lot ku dołowi. Wylądowaliśmy w pobliżu jakiegoś lasku. Pawien farmer usiłował przymocować naszą kotwicę do swego traktora, lecz bezskutecznie Gałąź przedarła powłokę balonu. Nie miałam czasu się obawiać. Kobiety równie dobrze znoszą klimat stratosferyczny, jak mężczyźni..."

Ponadto ów korespondent dowiedział się, że w locie stratosferycznym brał również udział żółw. który — zdaniem pp. Piccardów — jako talizman mocno przyczynił się do powodzenia tej imprezy.

PODSŁUCHANE

NIEODPOWIEDNIE MIEJSCE.

— Panie sierżancie, czy ja rzeczywiście mam w ciągu całej służby chodzić w tych spodniach?

— Dlaczego nie? Czy nie są dosyć eleganckie? Wystarczy, by w nich biło dzielne serce.

WYJAŚNIŁ.

Brak ci tylko rogów, a byłbyś zupełnym osłem.

— Żebym nie pękł ze śmiechu. Osioł przecież nie ma rogów.

— W takim razie niczego ci nie brak.

LEON LAFAGE.

DONIESIENIE.

— Streśćmy się, proszę pana — rzekł komisarz policji. — Wnosi pan skargę przeciwko X... niewiadomemu sprawcy za kradzież auta. Wczoraj, na ulicy Pénard, zabrano panu wspaniały samochód. A więc spodziewać się pan może, że lada dzień zostaniesz zaaresztowany.

Mimo wrodzonej nieśmiałości i ostrożności, Lecoque był także wrażliwego i zapalczywego usposobienia. Pohamował się jednakże, zastępując gniew ironją.

— Panie komisarzu, zauważyłem nieraz, że przewodniczący sądu — ludzie starzy i potrosze zniedołężniali — lubią naigrywać się z oskarżonych, co jest pożałowania godne, ale nie widziałem nigdy, żeby urzędnik młody zachowywał się w podobny sposób w stosunku do uczciwego, skromnego, aczkolwiek dekorowanego petenta.

— Zdaje mi się — odrzekł komisarz — że to pan zabawia się w dowcipy. Nie mam nic przeciwko temu. Moim zaś obowiązkiem jest poinformować pana o jego odpowiedzialności i ryzyku. Może jednak dojdziemy do porozumienia. Nikt nie kradnie samochodu takiego, jak pański, nowego, wspaniałego i przedniej marki, by sprzedać go, jak klekot serjowy. Zabawa zostałaby mu wkrótce przerwana. Samochód pana skradli ludzie zdecydowani, rutynowani bandyci, w celu ograbienia jakiegoś banku lub sklepu jubilerskiego, czy też w zamiarze dokonania jakiegoś zabójstwa. Tabliczka z nazwiskiem pana znajduje się we wnętrzu auta. Tak, czy owak, zostanie pan zindentyfikowany. Niech mi pan wierzy, lepiej jest być uprzedzonym. Chcę powiedzieć: „ostrzeżonym". Wszystko ułoży się, mam nadzieję. Nie należy jednak zapomnieć, że pozostaje jeszcze dość poważna kwestja odpowiedzialności cywilnej. Nie dopilnował pan swego auta. Niech nie zdziwi pana zatem, że któregoś dnia dwu inspektorów policji zjawi się w pańskiem mieszkaniu. Są pomiędzy nimi ludzie bardzo uprzejmi

Lecoque skłonił się.

— Pozwoli mi pan zaznaczyć — ciągnął komisarz — nie podkreślając zbytecznie faktu, że auto pana dość długo czekało na niego, a ludzie podejrzliwi — rozumie pan, spaczenie umysłowości wynika z zawodu — mogliby dziwić się, że jako ofiara kradzieży, która miała miejsce wieczorem, zgłosił się pan dopiero następnego rana z zażaleniem do policji. Jest panu chyba wiadome, że komisarjaty są czynne przez całą noc.

— Proszę pana — rzekł Lecoque — zarówno aluzje pana, jak i domysły są bardzo uprzejme. Dziękuję panu za to. Jestem panu również bardzo obowiązany za dobre rady. Zbyteczne jest dodać, że przedewszystkiem liczę na gorliwość pana.

Dyskusja ta kosztowała go dużego wysiłku panowania nad sobą. Gdy znalazł się na ulicy, poczuł pewien niepokój... O, nie. Nie czuł się bynajmniej tak beztroskim, jak udawał, bowiem „świśnięto" mu auto, podczas gdy informował kochankę o swych zaręczynach. Wywiadowcy nie mogą być dyskretni...

Był w dość dobrych stosunkach z ministrem spraw wewnętrznych i prefektem policji, których poznał w Vittel na wywczasach. Po powrocie do domu uznał za właściwe zatelefonować do nich.

— Och! nie martw się pan niepotrzebnie! — rzekł mu, śmiejąc się, minister.

— „Śpij, kochanie, słodko!" — zaśpiewał mu w telefon „krotochwilny prefekt".

Lecoque wedle możności zastosował się do tych rad.

Jaki tydzień po wypadku Julja, służąca jego, a żona szofera (chwilowo leczącego się w klinice) oświadczyła mu:

— Męża mego wysyłają na kurację w nasze strony. Żąda, żebym pojechała z nim...

Lecoque spojrzał na Julję. Oblała się rumieńcem. Zauważył od jakiegoś czasu szczególne zainteresowanie się sąsiadów jego osobą. Z chwilą, gdy ukazywał się na ulicy, okoliczni sklepikarze przerywali załatwianie swych spraw i klientów... Słowem: czuł, że cała ta historja — ten skondal — mógł stać się ruiną szczęścia, jakiego spodziewał się po okresie zaręczynowym. Bowiem przyszli teściowie jego przesiąknięci byli mieszczańską godnością i prowincjonalnemi przesądami

— Trudno, proszę pana — wyznała Julja — ludzie prześladują mnie pytaniami, jak natrętne muchy. — „A dlaczego pan twój już nie ma auta?" — „Dlatego, że mu je ukradziono". — „Nie nabieraj nas. Wiemy lepiej: bo mu je odebrano spowrotem". — „Bo cóżby ciągle robili policjanci w naszej uczciwej ulicy?" — „I skąd twój pan, który przed trzema laty jeszcze mieszkał na piątem piętrze w „zaszczurzonym" domu, przyszedł do apartamentów w cenie osiemnastu tysięcy franków, z windą, łazienką i całym aparatem?"

— Juljo — rzekł Lecoque — wiesz dobrze, że miałem nieszczęście stracić moją biedną ciotkę, a wielkie szczęście odebrać spadek po niej. Bądź cierpliwa. Nie opuszczaj mnie... Sama słyszałaś, jak rozmawiałem telefonicznie z ministrem spraw wewnętrznych i prefektem policji.

— Właśnie to im powiedziałam — rzekła Julja. — Ale oni na to: „Dlatego właśnie nie „nakryli" go jeszcze, bo ma wszędzie „plecy". Naród żąda sprawiedliwości, proszę pana.

— I uzyska ją, Juljo!

W tej chwili ktoś zadzwonił. Służąca poszła otworzyć.

— Niema mnie w domu — szepnął jej Lecoque.

Nastawi łuszu i zdawaoł mu się, że słyszy słowo: „policja". Ach! naprawdę tego było zawiele. Uciekł kuchennemi schodami, ale na nieszczęście swe spotkał się z chłopcem od rzeźnika.

Na ulicy Lacoque poczuł, że jest tchórzem i idjotą. Zawołał przejeżdżającą taksówkę:

— Do najbliższego komisarjatu policji! — rzucił szoferowi.

Chodziło mu o rozmowę telefoniczną. Ale prefekt bawił na Riwierze, a minister miał jakąś „inaugurację" na prowincji. A zresztą, cóżby mu pomóc mogli? Inne rzeczy mieli na głowie. Cała ta historja była śmieszna i nie powtórzy się więcej, gdy on oswoi się już ze swem bogactwem. Wrócił do domu.

— Proszę pana — oświadczyła na wstępie julja — powiedzieli, że pan zamało zajmuje się swoją sprawą, bo...

— A może także wyjechać z Paryża? — zastanawiał się Lecoque.

— Juljo — dodał — możesz pojechać do męża. Ja sam wyjadę dziś wieczorem.

— A... proszę pana — policja?

— Policja? Niech jedzie za mną.

Nie wiedział wcale, jak trafne wypowiedział zdanie. Ledwie wysiadł z taksówki, wydając rozporządzenia co do bagażu, gdy powitał go znajomy głos:

— A! Pan Lecoque! Dobrze, że zdążyłem na czas.

Komisarz! Lecoque zmieszał się. I pomyśleć, że są ludzie, krytykujący policję!

— Mamy jeszcze dwadzieścia minut czasu — oświadczył komisarz — to wystarczy. Przynoszę panu zarazem dobrą i złą nowinę: pańskie auto znalazło się i przepadło. Ale chodzi o to, by pan okazał pobłażliwość.. Dostanie pan, zresztą, królewskie odszkodowanie... Nie chodziło bowiem o kradzież, lecz coś w rodzaju porwania. W ciągu trzech godzin zostawił pan na ulicy piękne, „nowiuteńkie" auto. Przechodziło kilku młodych ludzi z cocktailami w czubie, a młodością w sercu. W okolicy były „kokoty" pierwszej klasy. Przyszła więc młodzieży tej myśl szalona, zgodna z ich nastrojem i wiekiem: „Podczas gdy właściciel auta gada, kocha, czy też śpi, możebyśmy skorzystali z jego samochodu i odbyli wycieczkę?" Wybrali się więc na tę szaloną eskapadę. Znaleziono auto w jakimś głuchym kącie lasu Fontainebleau, potrzaskane i niezdolne do użytku. Ale bądź pan spokojny: obeszło się bez wypadku w ludziach... nie zginął nawet żaden okaz... drobiu. Skończyło się na kilku kontuzjach i zadraśnięciach... Tylko, że ci młodzi ludzie mają ojców na wybitnych stanowiskach w Paryżu...

— Jeden jest prefektem policji?

— Tak jest. A drugi...

— Ministrem spraw wewnętrznych...

— No, słowo daję! — zdziwił się komisarz. — Czy posiada pan własnych detektywów, może? Nie posądzałem pana o coś podobnego... Słowem: chodzi o zatuszowanie sprawy. Nie wydałem jeszcze żadnego nazwiska. Chciałbym swym szefom przynieść gotową konkluzję, zgodną z ich życzeniem. Ale przepraszam — zdaje się, że to pociąg pana odchodzi?...

— No tak: auto rozbite, pociąg odszedł i ta historja pana...

— Prawo seryj! Cóż robić?

— Co robić? O dwa kroki stąd jest kabina telefoniczna. Zwróci się pan do ministerstwa i prefektury i powie, że za dziesięć minut ma tutaj po mnie przyjechać auto z szoferem w liberji. Pojmuje pan! Dość mam tej polityki!

— Niech się pan tylko nie irytuje. Będzie pan miał auto...

Lecoque patrzył za śpieszącym się do kabiny komisarzem, po raz pierwszy świadomy swego bogactwa.

Tłum. L. M.

——:O:——

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 274.